

Gnieźnieńskie Forum Ekspertów Turystyki Kulturowej

Pytanie 99: Jak dbać o autentyczność dziedzictwa w obiektach odbudowanych po zniszczeniach?

Paweł Plichta

<https://orcid.org/0000-0001-6976-9350>

Uniwersytet Jagielloński

Wojny, katastrofy, pożary, zamachy i inne tragiczne zdarzenia oprócz oczywistych dramatycznych skutków dla poszczególnych osób oznaczają też niejednokrotnie katastrofalne efekty dla dziedzictwa kulturowego. Zarówno materialne, jak i niematerialne elementy dziedzictwa konkretnych wspólnot, grup i narodów mogą być unicestwione lub w ograniczony sposób przypadkowo lub intencjonalnie niszczone. Z jednej strony muzea, teatry, sanktuaria, zabytki, miejsca i artefakty, z drugiej zaś tradycje, zwyczaje, pamięć, wiedza i wszystko to, co związane z aktywnością, działaniem, tworzeniem i odtwarzaniem przez konkretne jednostki w perspektywie wojny, z uwagi na skalę konfliktu są nie tylko potencjalnie zagrożone, ale faktycznie i wielokrotnie bezpowrotnie uśmiercane.

Obraz zniszczeń w wyniku działań człowieka i natury, gruzy, ruiny, groby, a także mapa ruchów migracyjnych w obliczu podejmowanych starań aby uporządkować, odbudować, przywrócić i powrócić do stanu sprzed katastrofy kierują myśli nie tylko badaczy ale też innych interesariuszy w stronę fundamentalnych pytań o autentyczność. W kontekście wydarzeń ostatnich tygodni i miesięcy oraz wcześniejszych doświadczeń w skali regionalnych i lokalnych katastrof, wojen i innych destrukcyjnych zdarzeń proponujemy refleksję nad tym problemem w perspektywie turystyki kulturowej.

Czy katastroficzne piętno musi być jedynym lub dominującym elementem tożsamości konkretnych miejsc, całych miast czy regionów? Czy turystyka kulturowa posiada, ewentualnie w jakim zakresie i w jakich okolicznościach, potencjał stygmatyzujący? Z jakimi trudnościami borykają się zarządcy, przewodnicy w przestrzeniach, obiektach całkowicie lub częściowo odbudowanych po zniszczeniach? Jakie praktyki sprzyjają, a jakie uniemożliwiają troskę o autentyczność dziedzictwa w obiektach odbudowanych po zniszczeniach? Podsumowując, **jak dbać o autentyczność dziedzictwa w obiektach odbudowanych po zniszczeniach?**

Odpowiedzi:**Dr hab. prof. GSW Armin Mikos von Rohrscheidt**<https://orcid.org/0000-0001-5811-9096>

GSW Gniezno / Redakcja „Turystyki Kulturowej”, Poznań

Ze względu na tak obszernie zarysowaną w pytaniu problematykę dziedzictwa zagrożonego przez konflikty wojenne i ich skutki, sugerując się ukierunkowaniem pytającego na obiekty, w mojej odpowiedzi skupię się właśnie na materialnych aspektach funkcjonowania dziedzictwa i takich jego świadectwach, mając przy tym nadzieję, że pozostali odpowiadający swoją refleksją obejmą także jego drugi, niematerialny wymiar.

Wspomniane materialne świadectwa dziedzictwa (a w wąskim ujęciu: historii) mogą być nie tylko niszczone fizycznie wskutek bezpośrednich działań wojennych i innych konfliktów: jako umocnione punkty oporu lub (wtedy wspólnie z obszernym sąsiedztwem) przedmiot dywanowych ataków lotniczych. Do tego dochodzi (przynajmy, że powszechnie akceptowane, jednak mogące pociągnąć takie same lub podobne obiektywne skutki) zamienianie tych cennych miejsc dziedzictwa na ufortyfikowane punkty oporu, schrony, czy magazyny strategicznych, a przy tym łatwopalnych lub eksplodujących materiałów, co może skończyć się albo ich kompletnym zniszczeniem przez przeciwnika albo bezpowrotną dewastacją. Drastycznymi przykładami niech będą: klasztor Monte Cassino w 1944 roku, kilkadziesiąt europejskich, w tym polskich świątyń i klasztorów zbombardowanych przez artylerię i lotnictwo podczas II wojny światowej, jak katedra w angielskim Coventry czy większość kościołów warszawskiej albo gdańskiej starówki, ale i berliński Kościół Pamięci. A teraz, Anno 2022, na naszych oczach – za pośrednictwem mediów i dokumentalistów – listę tę poszerza rosnący szereg ukraińskich zabytków podejrzewanych o takie funkcje, znanych bardziej (jak ławra świętogórska, służąca miejscowym mieszkańcom tylko jako schronienie) lub mniej (jak choćby cerkiew w Łukasiwce zamieniona na rosyjski sztab. Takie same skutki (miejscami nawet bardziej dotkliwe, bo przecież będące konsekwencją umyślnego „poszukiwania, by zdematerializować”) może mieć – sterowane lub nie – emocjonalne niszczenie, którego dokonują masy ludzkie bezpośrednio pobudzone sekwencją wydarzeń lub chwilowo zmanipulowane przez ideologów. Pierwszym tego solidnie udokumentowanym świadectwem (głównie dzięki już funkcjonującej zagranicznej prasie) stała się orgia niszczenia śladów *ancien regime'u* w rewolucyjnej Francji, gdzie

oprócz ołtarzy i relikwii unicestwiono też setki grobów, w tym monarchów, ale i zasłużonych ludzi [zob. Mikos v. Rohrscheidt 2018, s. 95].

Inną (bardziej wysublimowaną, ale w skutkach niemniej destrukcyjną) odsłoną usuwania niewygodnego dziedzictwa reprezentowanego przez materialną substancję (głównie zabytków) było i nadal jest jego intencjonalnie zastępowane innymi, nawet z tym samym oficjalnym przeznaczeniem. Tu jako przykład można wspomnieć wzniesioną w dawnej twierdzy brzeskiej najpierw w XIX wieku przez władze carskie, a potem jeszcze raz przez władze niepodległej Białorusi cerkiew św. Mikołaja, której prawdziwym zadaniem było zakryć (i zniszczyć) ślady po tej najwcześniejszej, prawosławnej, a potem unickiej świątyni, która była miejscem zawarcia historycznie niewygodnej Unii Brzeskiej z 1596 roku [Mikos v. Rohrscheidt 2018, s. 90]. Przy tym niszczenie lub świadome porzucenie materialnych świadectw dziedzictwa w wykonaniu decydentów niekoniecznie musi być intencjonalne. Może ono mieć też zupełnie pragmatyczne przyczyny. Wystarczy, by owi zarządcy (zwykle lokalna, rzadziej centralna władza publiczna) nie mieli świadomości dziedzictwa, nie uznawali jego znaczenia dla konkretnej społeczności, żyjącej „tu i teraz”, mającej oczywiste potrzeby, a dodatkowo doświadczonej przez miniony lub nadal trwający konflikt. Może być też i tak, że podejmujący decyzje w procesie odbudowy po prostu reprezentują doraźne priorytety, np. funkcjonalności. Nie dywagując na temat ich (możliwych) zamiarów ideologicznych i (czasem różnych) preferencji politycznych, wspomnijmy choćby dyktat niezależnych architektów i urbanistów odbudowujących po 1945 roku rynek średniowiecznego Augsburga (przy tym miasta ze starożytną metryką z początku naszej ery), tych (pozostających pod silną polityczną kontrolą) planujących nowe ulice dotąd dość prowincjonalnego, ale zabytkowego centrum białoruskiego Mińska (przez makabrycznie szerokie, wielopasmowe arterie w miejscu kwartałów domów dawnego Górnego Miasta poza paroma świątyniami niewiele tam zostało z tej zabytkowej substancji), innych, planujących i wznoszących nowe warszawskie centrum czy (ze sporym opóźnieniem i borykając się z brakiem środków) odbudowujących „poniemieckie” centra Elbląga albo Kołobrzegu. A poza miastami: setki polskich pałaców i dworów, nierzadko posiadających związki z zasłużonymi dla dziejów i kultury mieszkańcami, które albo „zasiedlono” dziesiątkami rodzin, dzieląc je (zwykle z użyciem betonu) na nowe kwatery, albo dziesiątki lat wykorzystywano jako kulturalno-rozrywkowe centra PGR-ów, pozostawiając je opiece i konserwacji przez gospodarzy, z wiadomym najczęściej skutkiem. Dla piszącego te słowa koszmarnym

przykładem unicestwienia właściwie całego miasta jako materialnego świadectwa „obcego” i „wrogiego” dziedzictwa był Królewiec (Koenigsberg, Kaliningrad), pierwszy raz odwiedzony przezeń w drugiej połowie lat 90. XX wieku, szczególnie zaś królewieckiego zamku: najpierw krzyżackiego, potem prusko-książęcego i królewskiego, budowli o wielkich powiązaniach z historią środkowej Europy (tu formalnie powstało królestwo Prus). Na jego miejscu, po wojennym zbombardowaniu przez RAF oraz – już wiele lat po wojnie – planowym i zupełnym rozebraniu ruin (będących w znacznie lepszym stanie niż w przypadku zamku warszawskiego) stanął Dom Sowietów. Ten – będąc nieudany i nigdy do końca nie zrealizowanym „drapaczem chmur” na miarę prowincjonalnej sowieckiej stolicy – straszy do dziś, skutecznie uniemożliwiając jakiekolwiek próby odtworzenia zamku choćby w formie zarysu. Pełnego obrazu tego wstrząsu kulturowego dopełnił wtedy przypadkowo spotkany Niemiec, który jako nastolatek opuszczał rodzinny Königsberg. Przy wspólnym piwie podczas swojej opowieści, w którymś momencie rozpląkał się. Stwierdził, że teraz jest już pewien, że to, co zobaczył, nie jest już jego miastem i przysiągł, że nigdy więcej tu nie przyjedzie. Wydaje się, że w tym przypadku cel długoletnich lokalnych włodarzy został osiągnięty z naddatkiem: nie tylko na stałe usunęli oni potencjalny impuls ukorzeniania niepożądanego tożsamości lokalnej nowych (rosyjskich) mieszkańców, ale jednocześnie wykorzenili stąd dawnych, którzy mogliby wspierać odbudowę, przemianę, a i dochodową turystykę. I pewnie dlatego entuzjazmu tych ostatnich wystarczyło tylko na odbudowę z niemieckich funduszy królewieckiej katedry, która – jak głosi miejska legenda – w formie ruiny cały okres ZSRR przetrwała tylko dlatego, że przy jej zewnętrznej ścianie mieści się grób Immanuela Kanta. Te wrażenia na długo pozostały dla piszącego te słowa najsilniejszym kontrastem dla pieczołowitej odbudowy materialnej substancji, którą widział w Niemczech (starówka Monachium, ale i synagoga w Berlinie), w Niderlandach i nawet – niestety, daleko nie wszędzie – Polsce (Zamek Królewski w Warszawie, ale przecież także Zamek w Malborku).

Podwójna miara dla dziedzictwa „swojego” i „obcego” jest oczywiście zrozumiała z punktu widzenia przeciętnego mieszkańca, tym bardziej zideologizowanego polityka, a nawet niedouczzonego włodarza terytorium czy miejskiego organizmu. Jednak – obiektywnie – jest ona być może główną przyczyną strat już powojennych, które materialna substancja dziedzictwa ponosi w konsekwencji konfliktów. A te potem oczywiście oddziałują na turystykę. Tu jako przykład niech posłuży „pełzająca” utrata

materialnej substancji dziesiątek nowożytnych twierdz w Polsce, reprezentujących w ponad 80% „obce” dziedzictwo zaborców [Mikos v. Rohrscheidt 2009, s. 22-24; 26-30]. Aktualnie w kilkadziesiąt lub kilkanaście lat po ich zdewastowaniu, rozebraniu lub „rewitalizacji”, która w pełni zaprzepaściła ich historyczny wygląd i funkcje, pojawiają się niewczesne żale, że tych miejsc i nieraz imponujących kompleksów, które kiedyś były ważnymi nawet centralnymi i miastotwórczymi obiektami i w nienajgorszym stanie przetrwały dwie wojny światowe, nie uda się już uczynić celami regularnych wycieczek, ogniwami szlaków kulturowych oraz zlokalizować tam dochodowych (całorocznych!) produktów kulturowej turystyki militarnej.

Związanym z wojną punktem zwrotnym w losach dziedzictwa bywa też zmiana gospodarza. Przecież to nie było tylko tak, że w sowieckim „imperium zła” liczne cerkwie i kościoły stały się muzeami (szkodliwej) religii i (wyzwalającego) ateizmu, co – paradoksalnie – często uchroniło je przed fizycznym zniszczeniem. Na przykład w Polsce, na skutek spowodowanej wojną wymiany ludności dawne zbory protestanckie stały się katolickimi kościołami. Niezależnie od tego, że to także mogło je ocalić fizycznie, straciły one przez ten fakt nie tylko swój pierwotny „głos” w polifonii lokalnego kulturowego krajobrazu (odtąd będąc identyfikowane z innym „głosem”), ale i zamazane zostało ich dziedzictwo. Ich nowi zarządcy i użytkownicy, świadomie lub nieświadomie (zatem z niechęci lub niewiedzy) przez dziesiątki lat milczeli i nadal milczą na temat dawnych dziejów i dawnych znaczeń tych obiektów i przestrzeni, jednocześnie ozdabiając je (często estetycznie wątpliwymi) tablicami, figurami i obrazami, reprezentującymi nową narrację (przy okazji zwykle chaotyczną). Przez ten czas aż do dziś to właśnie interpretacja dla turystów, jeśli była mądrze zarządzana i dobrze realizowana przez świadomych wykonawców (tu należy wdzięcznie wspomnieć przewodników, pasjonatów i profesjonalistów) potrafiła w ogóle oddać głos budowniczym i poprzednim depozytariuszom tych obiektów i „przechować” go do odrodzenia [Mikos v. Rohrscheidt, Szczepankiewicz-Battek 2017, s. 35-38; 40-41]. Przykładami w Polsce mogą być mniej znane od Kościołów Pokoju trzy ewangelickie kościoły Łaski na Dolnym Śląsku: w Kamiennej Górze, Miliczu i Jeleniej Górze [zob. Oszczanowski 2011]. Choć ocalone, zadbane i nadal piękne, dziś przemawiają one do odwiedzających je tylko głosem katolickich świętyń (którą to funkcję pełnią) i mało kto współcześnie wie, o jaką (czyją?) łaskę chodzi i jakie one reprezentują dziedzictwo. A jest to dziedzictwo popiastowskiego i cesarskiego Śląska, wielowyznaniowego przez kilka setek lat (przy czym to Piastowie właśnie zmienili wyznanie). Przyznajmy,

ciekawy temat... Zainteresowanym tematem dewastacji historycznej i sakralnej przestrzeni, unieważniania jej dziedzictwa oraz wprowadzenia nieopanowanej kakofonii przekazów mizernej jakości polecam spacer w obejściu tego ostatniego. Koncentracja bogoojczyźnianego i „ogólnie patriotycznego” kiczu przechodzi tam wszelkie wyobrażenie (gdzie był konserwator zabytków?). Oprócz kościołów Łaski w tym samym regionie stoją i służą nowym gospodarzom jeszcze mniej znane dawne ewangelickie kościoły ucieczkowe (jakiej to ucieczki?) w Pielgrzymce, Pogorzelskich i Kościelcu [Szczepankiewicz-Battek 2015, s. 301-307].

Ale problemem i przedmiotem kontrowersji może być także odbudowa przez miłośników historii i patriotów dziedzictwa w modelowej współpracy z władzą, nie słuchającą ani ekspertów, ani mieszkańców. Oto Poznań i jego (niedawno, bo już w XI wieku) odbudowany po zniszczeniach wojennych Zamek Królewski na Wzgórzu Przemysła – symbol i świadectwo ostatnich wielkopolskich Piastów i ich XIII-wiecznych dążeń do zjednoczenia rozbitego Królestwa. Pouczające jest śledzenie całej publicznej dyskusji związanej z tą odbudową, a potem towarzyszącej konkursowi na projekt, która i tak nie została spożytkowana, gdyż decyzje wcześniej podjęte po prostu zrealizowano. To, co teraz stoi, jest rekonstrukcją późniejszego, renesansowego zamku – siedziby starostów generalnych wielkopolski, wykonaną według niekompletnej wiedzy (dysponowano głównie ikonografią ukazującą go mało dokładnie i tylko z zewnątrz). Pierwotnych budowniczych, właścicieli i mieszkańców Zamku Królewskiego ma przypominać nawiązująca do gotyku wieża (krajobrazowa dominanta wzgórza i tej części Poznania), a gospodarzem całości jest Muzeum Narodowe w Poznaniu, które prowadzi tu swój oddział Muzeum Sztuk Użytkowych, zatem ten mający możliwie najmniej wspólnego z historią i rozlicznymi znaczeniami tego miejsca i jego historii. Takich miejsc i takich historii znajdziemy w Polsce i innych miejscach Europy naprawdę wiele.

Podjmując próbę odpowiedzi na pytanie o „autentyczność dziedzictwa w odbudowywanych obiektach”, niezbędne jest także wskazanie, że owa autentyczność nie powinna być utożsamiana z jednym tylko podejściem do niego, opisywanym jako tzw. autoryzowany dyskurs dziedzictwa. Opiera się ono na autorytetach akademickich ekspertów już to historii, już to (w odniesieniu do podejmowanych tutaj zasobów dziedzictwa) także architektury, i jest od dawna słusznie krytykowane przez badaczy dziedzictwa, jak Laurajane Smith [2006, s. 29-34] przede wszystkim za ignorowanie innych niż uznane za wartościowe jego przejawów, a zwłaszcza jego rozlicznych i stale

ewoluujących znaczeń dla depozytariuszy i użytkowników [szerzej o tym: Mikos v. Rohrscheidt 2021a, s. 36-38]. Jeśli zatem rozważać kwestie autentyczności dziedzictwa (jego zasobów materialnych) i dbania o nią podczas ich odtwarzania, to kryteria jej oceny muszą odnosić się nie tylko do historycznie zweryfikowanych faktów czy do wiążących się z nimi narracji pochodzących z uznanych tekstów kultury, ale także do owych znaczeń, w które wyposażyły je pokolenia i rozmaite grupy ludzi przejmujących, użytkujących i doświadczających dziedzictwa za pośrednictwem tych zasobów. Identyfikowali je oni jako własne dziedzictwo i w relacji z nim kreowali jego kolejne znaczenia.

W tym kontekście następna refleksja, której źródła tkwią w osobistym doświadczeniu piszącego. Otóż nawet po całkowitej wymianie ludności odbudowa i wspomniana aktywna ochrona zasobów może wiązać się także z nadawaniem dziedzictwu nowego znaczenia, które niejako automatycznie zaczyna współtworzyć jego autentyczny odbiór i przekaz. W taki sposób może nastąpić przyswojenie dziedzictwa i konieczne jest jego zredefiniowanie i nowe zrozumienie jako (dynamicznej) całości. Spróbuję to pokazać na konkretnym przykładzie. Piszący te słowa podczas wielkiej powodzi w lecie 1997 roku przebywał za granicą. Jednak około 2-3 tygodnie po jej ustąpieniu, odwiedził Wrocław. Tam spotkał się z wieloma znajomymi, rówieśnikami i młodszymi od niego, którzy w dramatycznych okolicznościach sami się zorganizowali i nosili worki z piaskiem, by umacniać zapory przed wodą grożącą zalaniem wrocławskiego Rynku i Ostrowa Tumskiego. Rejestrowanie tych relacji zbieranych niemal „na gorąco” pozwoliło na dokonanie zaskakującego wówczas odkrycia. Dobrze mi znani ludzie, którzy przedtem nie interesowali się zabytkami, a nawet wprost określali je jako „poniemieckie” (być może była to ich przekorna reakcja na propagandę PRL-u, która posługiwała się humorystycznym w tym mieście hasłem, jakoby „kamienie mówiły tu po polsku”) teraz owe materialne świadectwa dziedzictwa określali jako swoje. Było tak – bo osobiście je ratowali... W ten sposób, układając wspomniane worki z piaskiem, ci wrocławianie drugiego i trzeciego pokolenia nadrobili to, czego nie zrobiła ani wykrzywiona edukacja historyczna PRL ani jej propaganda, obie realizujące założenia ówczesnej polityki historycznej i znajdujące swój wyraz w turystycznych publikacjach, w państwowo promowanym krajoznawstwie i kreowanej na jego użytek interpretacji dolnośląskich zabytków i całego dziedzictwa regionu. „Miejsca i niematerialne wydarzenia zyskują wartość w akcie uznania za dziedzictwo oraz w procesie jego negocjowania, tworzenia

i odtwarzania.” [Smith 2016, s. 30]. Nic dodać, nic ująć... Wracając do naszego tematu: kiedy rozważamy autentyczność tego, co ocalone i/lub odbudowane, nie można nie uwzględnić doświadczeń, emocji i wrażliwości tych, którzy ratują i odbudowują, tym samym nadając obiektom i miejscom, a nawet jednoznacznym dotąd symbolom nowe i własne, a przy tym dla nich samych najważniejsze znaczenie. Bywa to trudne, zwłaszcza kiedy ocen dokonuje się z pozycji lub z założeniem obiektywizacji dziedzictwa i jego „wartości” jakkolwiek by je definiować, jest jednak kolejną zmienną, bez której odpowiedź na przedłożone pytanie może okazać się błędna lub niewystarczająca.

Po tym szeroko zarysowanym kontekście przejdźmy do odpowiedzi na – niemniej szeroko rozgałęzione – pytanie.

Po pierwsze: Trudności interesariuszy materialnych świadectw dziedzictwa (tu głównie obiektów cennej architektury, historycznych kompleksów urbanistycznych oraz lokalnych krajobrazów kulturowych przestrzeni) w realizacji jego odbudowy dotyczą kilku głównych grup jego aktywnych interesariuszy i można je zidentyfikować, wskazując na kilka najważniejszych obszarach, które poniżej wymienię.

Trudności publicznego zarządcy materialnych pomników dziedzictwa zwykle samorządu terytorialnego, zawierają się w dylemacie: jak odpowiedzialnie finansować odbudowę tego, co „obce”, „zniszczone”, „bezwartościowe” w oczach większości, albo co nie jest priorytetowe w konfrontacji z wydatkami na wspieranie ludzi i często „odbudowywanie ich życia”?

W odniesieniu do samej turystyki zarządcy odbudowywanych obiektów już nie tylko publiczni muszą rozstrzygnąć istotne kwestie, co także wiąże się z dylematami i często (choć tak by być nie musiało) oznacza eliminację alternatywnych rozwiązań. Te kwestie to: jakie ma być turystyczne zagospodarowanie obiektu/przestrzeni, jaka trasa (selekcja), jak „opowiadać” odbudowę? Którego z kreatorów i kluczowych protagonistów dziejów i powiązanych wątków dziedzictwa docenić i uwypuklić w interpretacji kierowanej do turystów, ale także jak układać całościowe narracje i na ile one powinny być integralne, gdy niemal zawsze są przekazywane w kontekście niezbędnych uproszczeń [zob. Mikos v. Rohrscheidt 2021a, s. 157]. Jak widać, problem dotyczy szerszego zagadnienia rzetelności interpretacji dziedzictwa, szerzej opisanej na innym miejscu [Mikos v. Rohrscheidt 2021a, s. 420-422], jednak tu (z perspektywy chronienia obiektywnej autentyczności) odgrywa ona kluczową rolę.

Trudności odbudowujących (architektów, planistów, konserwatorów) dotyczą kwestii takich jak: co wybrać do odbudowy? Jak nie zniszczyć w tym procesie

oryginalnych elementów i jak ich trwale nie zniekształcić? Jak ich nie zakryć? Jak umożliwić ich ekspozycję? Jak przywrócić dawną i/lub nadać pożądaną nową funkcjonalność i jednocześnie wystarczająco unowocześnić, zachowując jednak to, co cenne bo posiadające „autoryzowane” wartości oraz to, co subiektywnie posiada znaczenia dla różnych ważniejszych grup depozytariuszy?

Kolejną kwestią pozostają zagrożenia ze strony sprawujących władzę i dysponujących środkami odbudowy i inwestycji w kulturę zwolenników i wykonawców tzw. polityki historycznej. Te pojawiają się szczególnie wtedy, gdy w wyniku konfliktu „odzyskane” zostały zabytkowa substancja lub materialne teksty kultury dotąd należące do innego państwa albo gdy zniszczone zasoby reprezentują dziedzictwo grupy znajdującej się po przeciwnej stronie konfliktu [zob. Mikos v. Rohrscheidt 2020a, s. 84-86]. Przyjmują one postać prostej odmowy finansowania odbudowy, odstąpienia od niej lub nawet jej zakazu. Ma miejsce głównie wtedy, gdy dotyczy ona obiektów będących świadectwami niepożądanego dziedzictwa lub gdy wbrew założeniom i dominującym przekazom tej polityki odbudowujący planują wprowadzić w tych zabytkach i przestrzeniach zrównoważoną interpretację i dopuścić niepożądane przez decydentów wątki prezentacji i narracji.

Trudności mieszkańców występują głównie na terenach, które doświadczyły wymiany ludności. Mogą one jednak dotyczyć niekoniecznie całego terytorium ze zmienioną przynależnością, ale także niewielkiego terenu lub nawet tylko jednego obiektu, z którego wypędzono dotychczasowych użytkowników. Wyobraźmy tu sobie np. wypędzoną ze wsi lokalną mniejszość popierającą agresora lub o to oskarżaną albo organizację religijną, której z tych samych powodów odebrano obiekt sakralny. Powstaje zatem pytanie: jak dziedzictwo powiązane z obiektem w sposób nieraz oczywisty (kształt, symbolika, jedyne dotychczasowe funkcje) oswoić, względnie jak je sobie „przyswoić”. Przypominając opisane wyżej przykłady „poniemieckich” i poewangelickich świątyń, warto doprecyzować, że kluczowymi problemami dla tej grupy są:

- a) priorytet nadawany funkcjonalnej użyteczności obiektu i związane z tym modyfikacje czy wręcz „zastąpienia” w zabytkowej strukturze,
- b) nieznanostwo lub świadome ignorowanie poprzedniego, „obcego” dziedzictwa, z czym w większości przypadków związane jest lekceważenie jego znaczenia,

- c) niechęć do dzielenia się przestrzenią z innymi użytkownikami, w tym z dawnymi depozytariuszami, ale i turystami, oraz
- d) już w ścisłym odniesieniu do turystycznej eksploatacji: potrzeba zapewnienia dominacji własnej „kanonicznej” interpretacji, która przejawia się ingerowaniem w teksty przekazu i nawet interwencjami podczas realizowanych programów turystycznych, czyli przeszkadzaniem w nich [szerzej zob. Mikos v. Rohrscheidt 2021a, s. 407-409].

Trudności interpretatorów dziedzictwa wyrażają się głównie w następujących kwestiach: co wybrać jako komponenty i treści kreowanego doświadczenia dziedzictwa? jak uwzględniać wrażliwość jego dawnych i nowych właścicieli-depozytariuszy? jak formułować przekaz do obu tych (i pozostałych grup) uczestników interpretacji? czy i jak zbudować nową narrację o epoce zniszczenia i jej dramatach oraz ideach odbudowy, o nowym życiu obiektu czy miejsca, która nie wypiera starszego, lecz je dopełnia i kontynuuje? W sytuacji silnych nacisków płynących od strony władzy lub silnego lobby polityki historycznej dodatkowo pojawia się pytanie: jak zachować rzetelność i integralność przekazu, jednocześnie nie zamykając sobie (właściwie wybrać) fizycznego dostępu do zasobów, utrzymania miejsca pracy, finansowania programów i przedsięwzięć interpretacyjnych, miejsca w produktach turystycznych, wsparcia przez zarządzany przez nich lub pozostający pod ich wpływem marketing terytorialny lub turystyczny?

Dylematy autorów i gestorów produktów turystycznych dotyczą głównie kwestii:

- a) targetowej – komu proponować, sprzedawać ocalone, odbudowane i zrewitalizowane zabytki?
- b) marketingowych – czy i jak pamiętających dawne przestrzenie, krajobrazy, zabytki czy zbiory uda się przekonać do tego, co wygląda zupełnie inaczej i być może nie jest akceptowane przez – nadal kształtujących dyskurs publiczny – przedstawicieli dawnych depozytariuszy: wspomniane królewieckie „to nie jest już to samo”?),
- c) interpretacyjnych – jak pogodzić stare z nowym w budowaniu doświadczeń, kogo i z jakim pomysłem zatrudnić do interpretacji jako rdzenia produktu turystyki dziedzictwa, by zapewnić jej rzetelność i atrakcyjność, względnie jak oswoić narzuconą na miejscu interpretację i uzupełnić ją tak, by była do przyjęcia dla turystów?

Po drugie: czy w kontekście wojny i jej skutków turystyka kulturowa może wywierać i w jakich okolicznościach wywiera niepożądane, w tym stygmatyzujące impulsy na podejście gospodarzy i depozytariuszy do materialnych świadectw dziedzictwa, na ich zagospodarowanie, interpretację i funkcjonowanie w życiu społeczności, w tym udział w kształtowaniu i rozwoju kapitału kulturowego i społecznego? Turystykę kulturową rozumiem tu zarówno jako złożony fenomen, jak i w miarę wyraźnie określony zespół świadomie podejmowanych działań o charakterze ekonomicznym, zarządczym (w tym strategicznym, koncepcyjnym i marketingowym) oraz będących ich skutkiem procesów rynkowych i zachowań w ramach spędzania czasu wolnego.

Odpowiedź jest oczywista: może. By jednak móc określić, w jakich obszarach i z jaką intensywnością to się dzieje względnie (za)dziać może, należy zawsze analizować konkretne terytorium i społeczeństwo. Założenia i takiego badania i sposoby jego przeprowadzenia trudno opisać i uzasadnić kilkoma zdaniami – na więcej nie mogę sobie pozwolić, bo jest to boczny wątek w tym kontekście. Na pewno jednak wymagałoby ono triangulacji metodologicznej, wykorzystując metody typowe dla badań z zakresu historii, kulturoznawstwa i heritologii, metody socjologiczne oraz estymacji ekonomicznej, np. szacowania finansowego (strat i kosztów), sondażu diagnostycznego (poglądów, stanowisk) i mapowania potencjału interesariuszy oraz ich relacji. Niemniej, przykładowymi zmiennymi w takiej analizie o kluczowym charakterze byłyby:

- a) kontekst zbrojnego konfliktu, czyli jego przyczyny, przebieg, formy i intensywność zbrojnego zaangażowania obu stron i ich stosunek do pomników i świadectw dziedzictwa, skutki – mierzone zarówno wynikami, m.in. przesunięcia granic, jak i straty ludzkie, infrastrukturalne,
- b) powszechna świadomość dolegliwości konfliktu, w tym społecznie dominujące przypisanie winy za jego wywołanie i przebieg,
- c) materialne dziedzictwo tego terytorium i społeczności, z dominującymi profilami zasobów materialnych i ich znaczeniami dla zamieszkującej tam społeczności oraz głównymi sposobami ich użytkowania, w tym ich udziałem w procesach budowania kapitału społecznego i kulturowego,
- d) zachowanie władz publicznych w odniesieniu do strat tej grupy zasobów (dziedzictwa) w tym ich umieszczenie na liście priorytetów, będące w ich

- dyspozycji środki na procesy odbudowy i ewentualne zewnętrzne wsparcie dla nich,
- e) lista strat bezpowrotnych – zniszczenie i brak przywrócenia stanu pierwotnego, w tym rezygnacja z odbudowy albo świadoma selekcja zasobów z wykluczeniem „obcych”,
 - f) lista strat temporalnych i zidentyfikowane strategie oraz procesy ich odwracania,
 - g) bezpośrednia i zmieniająca – umacniająca się lub słabnąca w czasie – reakcja lokalnej społeczności lub społeczeństwa obywatelskiego i jego politycznych przedstawicieli na konflikt, np. powszechne odczucie krzywdy, a nawet trauma: społeczna, narodowa (?) lub będąca udziałem poszczególnych grup dotkniętych skutkami działań zbrojnych, w tym zwłaszcza bezpośrednich użytkowników obiektów materialnego dziedzictwa, które ucierpiały,
 - h) dominanta w interpretacji samego konfliktu i jego przebiegu, w tym potencjalne naciski na ustalenie kanonicznej wersji tej interpretacji, ewentualnie także prowadzona przez władzę publiczną polityka historyczna dotycząca konfliktu i jego przebiegu oraz powstające lub utrwalające się resentymenty,
 - i) możliwości i ograniczenia uprawiania turystyki po zakończeniu konfliktu i procesie odbudowy – jej główni interesariusze na odnośnym terytorium, tj. gospodarze obiektów zabytkowych, organizacje turystyczne, gestorzy usług i ich pakietów, organizatorzy wycieczek, i ich potencjał finansowy i organizacyjny, dominująca i dopuszczalna interpretacja dziedzictwa, a z drugiej strony: potencjalne rynki emisyjne i najważniejsze grupy uczestników turystyki kulturowej w kraju i za granicą, biorąc pod uwagę aktualny układ granic i ich poziom zainteresowania oraz możliwości finansowe oraz skuteczne strategie i narzędzia marketingu tej turystyki w stosunku do wymienionych.

Taki – przynajmniej – dość złożony zakres analizy wynika ze skomplikowanego i uwarunkowanego licznymi oraz wzajemnie niezależnymi czynnikami stanu wyjściowego. Powodzenie przedsięwzięć turystycznych warunkuje przecież to, kto i w jakim trybie będzie po konflikcie zarządzał odtworzonymi, odbudowanymi zasobami. Może to być dotychczasowy gospodarz, władza publiczna, która je przejęła i odbudowała, a nawet – agresor, który przejął terytorium i zrezygnował z odbudowy, nadał obiektom nową formę, nową funkcję lub/i forsuje pożądane przez niego treści

w ich interpretacji – nie będzie przecież kształtował dziedzictwa i turystyki dziedzictwa przeciw sobie. Prócz tego, które świadectwa dziedzictwa zostaną odbudowane, istotne jest przecież, jakie zasoby (a jakie nie!) w ogóle i w jakim zakresie zostaną udostępnione turystom, którym turystom (np. nie pochodzącym z państwa – przeciwnika konfliktu), jaka będzie ich infrastruktura interpretacyjna i jaka interpretacja kierowana do turystów będzie akceptowana w tych obiektach, w tym jaka będzie dotyczyła samego konfliktu, który, choćby poprzez fakt zniszczenia, nadał im nowe znaczenia, a w przypadku zniszczenia intencjonalnego lub jego dramatycznych okoliczności wykreował całą nową narrację. Wyżej wymienione czynniki wpływa też na to, kto zostanie dopuszczony do organizacji produktów turystycznych i jaka lista zasobów znajdzie się wśród atrakcji turystycznych. Na to mogą wpłynąć na przykład założenia polityki historycznej albo priorytetów odbudowy i marketingu terytorialnego, turystycznego i ... politycznego.

Po trzecie: nawiązując do odnośnych członów pytania spróbuję wskazać i pokrótce opisać praktyki, które sprzyjają zachowaniu autentyczności dziedzictwa i jego integralności w odbudowanych po zniszczeniach wojennych obiektach, te, które utrudniają działania podejmowane w tym celu, a także wskazać kilka potencjalnie istotnych obszarów działań, które określiłbym jako przedsięwzięcia o charakterze profilaktycznym, zabezpieczającym możliwość ewentualnej odbudowy oraz tworzącym bazę do najbardziej pożądanego podejścia społeczeństwa jako całości do materialnych świadectw dziedzictwa.

Jakie zatem działania **utrudniają** lub zgoła uniemożliwiają dbanie o autentyczność dziedzictwa w odbudowanych obiektach, miejscach i ich społeczne oraz turystyczne funkcjonowanie? Wymienione zostaną te z nich, które bezpośrednio lub pośrednio uderzają w turystykę, jej funkcję doświadczania dziedzictwa i uczestnictwa w kulturze.

Pierwsza grupa takich działań to – jak już wspomniano wyżej – wynikająca z resentymentów i zwykłej wrogości będących skutkami konfliktu względnie uwarunkowana politycznie lub ideologicznie selekcja materialnych zasobów dziedzictwa, w tym obiektów z podziałem na „swoje i wartościowe” oraz „obce” dziedzictwo. W wojennym kontekście dobrze rozpoznane problemy z tzw. „kłopotliwym” dziedzictwem (*disonant heritage*) [zob. Ashworth, Tunbridge 1996, s. 76-84] intensyfikują się, a w jego odbiorze ze strony decydentów, a często także

społeczności mieszkańców lub jej większej części jest ono traktowane jako dziedzictwo „wrogie”, tym samym nie zasługujące na odtworzenie i opiekę, a nawet predestynowane do usunięcia [szerzej zob. Mikos v. Rohrscheidt 2021a, s. 82-86].

Kolejna porcja utrudnień to wykluczenie lub sabotowanie ze strony zarządcy obiektu propozycji jego pozostałych interesariuszy zmierzających do włączenia go do życia kulturalnego całej społeczności i do programów turystyki, a nawet odmowy podjęcia dialogu w tej sprawie. Jeśli wyraźnie preferowana jedna z funkcji obiektu, np. sakralna, jednoczy jego zarządcę i większość codziennych użytkowników, to zwykle wszystkie pozostałe grupy interesariuszy, w tym przedstawiciele różnych lokalnych środowisk, organizatorzy turystyki wraz z turystami, a nawet liderzy życia kulturalnego, pozostają na z góry przegranej pozycji. Zarządca – jedynowładca, szczególnie wzmocniony wsparciem powiązanej z nim wspólnym interesem grupy użytkowników, we wszystkich relacjach z nimi występuje z pozycji siły i trudno ustalać z nim jakiegokolwiek zasady wspólnego korzystania z obiektu, sprzyjające doświadczaniu dziedzictwa na inny sposób, umożliwiającego przekaz innych narracji, nawet pojedynczych wątków, a także korzystanie z innych niż tworzone przez niego samego elementów infrastruktury interpretacyjnej. Wyjątkiem jest, kiedy okazuje się to być w jego własnym interesie lub staje się warunkiem zewnętrznego wsparcia w procesie odbudowy albo objęcia programami rozwoju turystyki. Wówczas może to być jedynym narzędziem nacisku, by skłonić takiego zarządcę do jakiegokolwiek współpracy.

W tym kontekście można jednak sobie wyobrazić jeszcze inną sytuację: kiedy obiekt dziedzictwa przekazany zostaje nowym zarządcom, innym niż ci sprzed konfliktu, a tym bardziej reprezentującym wprost lub pośrednio interesy nowych władz terytorium, które w rezultacie działań wojennych zmieniło suwerena, dodatkowo jeszcze realizującym własną czarno-białą, prymitywną politykę historyczną lub wprost nacjonalistyczną ideologię. Skutki takich działań zostały opisane bardziej szczegółowo w innej publikacji i zaklasyfikowane jako jeden z wyższych, czyli bardziej opresyjnych i w dłuższej perspektywie szkodliwych poziomów ideologizacji dziedzictwa [Mikos v. Rohrscheidt 2018, s. 97-103].

W przypadku obiektów nie zarządzanych publicznie lub pozostawionych nie podlegającym kontroli decyzjom lokalnej władzy, dla której dziedzictwo nie posiada większego znaczenia, lub – co jest sytuacją częstszą – której niekompetentni, wykazujący w tej kwestii ignorancję przedstawiciele nie korzystają z konsultacji, częstym rezultatem samowoli decyzyjnej staje się nieodwracalne zniszczenie substancji

materialnej wraz z usunięciem cennych zasobów i praktyczne uniemożliwienie odtworzenia interpretacji integralnej, to jest opartej na wielości znaczeń dziedzictwa. Późniejszą, lecz nieuniknioną tego konsekwencją jest zatracenie walorów z punktu widzenia innych niż jedna, dominująca grup turystów kulturowych albo nawet wszystkich turystów w ogóle. Taki obiekt nie ma już szans na powrót do grupy atrakcji turystyki, ale – co ważniejsze – na stanie się istotnym dla swojego otoczenia miejscem jego doświadczeń i oddziaływania.

Jakie praktyki **sprzyjają odbudowie**, rewitalizacji i prawidłowemu funkcjonowaniu obiektów dziedzictwa, które ucierpiały w wyniku zbrojnych konfliktów także jako walorów i atrakcji turystyki kulturowej? W tej części wypowiedzi zmieściłem też kilka generalnych refleksji w odniesieniu do poszanowania autentyczności (odtworzanych) materialnych zasobów dziedzictwa na terenach po zbrojnym konflikcie w trakcie odbudowy. Na pewno nie wyczerpią one zestawu pożądanych działań, jednak mogłyby tworzyć punkt wyjścia dla formułowania swoistej checklisty działań zarządczych. Widzianych, dodajmy, oczywiście również w kontekście turystyki dziedzictwa i szerzej – turystyki kulturowej.

Najpierw niezbędne jest poprawne określenie zakresu pracy w ramach odbudowy. Pożądany jest nie tylko remont, względnie fizyczne odtworzenie, ale i rewitalizacja obiektów i nieruchomości świadectw materialnych. Dzięki temu proces odbudowy nie ograniczy się do samej materii, lecz będzie dotyczył **szerzej pojętej substancji** dziedzictwa. Bez ponownego uruchomienia funkcji obiektu odpowiadających jego pierwotnemu znaczeniu lub rozlicznym znaczeniom – ewentualnie, ale tylko alternatywnie w braku możliwości odtworzenia, wprowadzenia innych funkcji znaczących dla lokalnej społeczności – będzie on tylko martwym zabytkiem lub miejscem mającym „jakaś”, z czasem coraz bardziej odległą i nie angażującą kolejnych pokoleń historię, a nie uświadomione dziedzictwo ludzi, wciąż oddziałujące na społeczność doświadczanymi podczas odwiedzin i podejmowanych aktywności znaczeniami oraz impulsami wynikającymi ze zbiorowych praktyk kulturowych. Do takiej rewitalizacji może – rzecz jasna – przyczynić się umiejętnie zarządzana turystyka, a dokładniej: przemyślana i atrakcyjna interpretacja turystyczna oraz dobra organizacja produktu, o czym niżej.

Oczywistą koniecznością jest włączenie **ekspertów** do procesów **zabezpieczania i odbudowy** zabytkowych obiektów i kompleksów. Nie tylko jednak specjalistów od architektury względnie urbanistyki ale i od dziedzictwa. Ci ostatni

występują pod różnymi terminami, np. kulturoznawców, etnografów, a ostatnio także teoretyków dziedzictwa, czyli heritologów i specjalistów od zarządzania nim. Natomiast nie za późno, czyli kiedy wszystko już zostało zdecydowane, a zatem przynajmniej na etapie planowania zagospodarowania obiektów należy także konsultować specjalistów od turystycznej interpretacji dziedzictwa. Umożliwia to zarówno odtworzenie obiektu, profesjonalne i adekwatne do jego kulturowego znaczenia – a nie tylko kompletność jego odbudowanej fizycznej bryły, rozwiązań architektonicznych i rozkładu pomieszczeń czy ciągów komunikacyjnych, jak i zabezpieczenie ocalałych świadectw przeznaczenia, symboliki, użytkowania, wydarzeń i nadawanych znaczeń, związków z lokalnymi tekstami kultury i ze społecznością, a w kolejnym etapie ich wyeksponowanie, a jednocześnie zabezpieczenie wystarczającej przestrzeni i późniejsze wprowadzenie infrastruktury interpretacyjnej adekwatnej do rzeczywistego spektrum zasobów i faktycznych potrzeb ożywienia obiektu jako świadectwa i przestrzeni oddziaływania dziedzictwa i interakcji zachodzących wokół niego i z jego społecznym, w tym turystycznym a także kreatywnym wykorzystaniem.

Kolejną istotną kwestią pozostaje nadzór konserwatorski nad procesem odbudowy zabytków, także rekonstruowanych. Bezwzględnie konieczne jest nie tylko **sprawowanie rzeczywistego nadzoru** – czyli ogląd i akceptacja przekazywanych dokumentów, ale i dobieranie i ustanawianie samych konserwatorów według klucza interdyscyplinarnych kompetencji oraz wyposażanie ich w silne uprawnienia wykonawcze. Nie mogą to być tylko kwalifikacje w zakresie architektury czy historii sztuki. Tego bowiem rezultatem będzie zabytek piękny i wierny oryginałowi albo modelowo ukazujący następstwo historycznych procesów, ale martwy, w którym w imię zachowania ciągłości dławi się wspomnianą rewitalizację i nie dopuszcza do aktywnych form doświadczenia dziedzictwa, w tym jego turystycznej interpretacji. Z drugiej strony konserwatorem nie powinien być „fanatyk” urbanistycznej funkcjonalności, co jest sprzeczne samo w sobie, który chętnie złoży integralność dziedzictwa na ołtarzu krótkofalowo ujmowanych potrzeb (*vide*: wspomniane wyżej Mińsk i Warszawa), czego później nie podobna już odwrócić. Tym bardziej nie może o doborze konserwatora decydować klucz polityczny, lokalnej wspólnoty interesów ani towarzyski. Ostatni przypadek – występujący w polskich warunkach nader często – może być szczególnie groźne dla terytoriów, gdzie materialne zasoby dziedzictwa masowo się odbudowuje. Skutkiem takich układów będzie bowiem w wymiarze

materialnej substancji odbudowa nieudana, „spartaczona”, a w dłuższej perspektywie nietrwała, lecz korzystna dla wszystkich uczestników składających projekty, zatwierdzających je, reprezentujących publicznego inwestora i realizujących odbudowę oraz zagospodarowanie obiektów, czy nawet całych kompleksów i dzielnic. Z kolei w wymiarze doświadczania i oddziaływania dziedzictwa, w tym turystycznej interpretacji obiektów będzie to jednostronna prezentacja, w gorszym przypadku selekcja zasobów i przekazów dziedzictwa realizująca w przestrzeni publicznej cele polityki historycznej.

Kolejny obszar działań zarządczych to rozsądne i konsekwentne **finansowanie procesów odbudowy** obiektów lub kompleksów zabytkowych oraz finansowe wsparcie dla ponownego podjęcia funkcji kulturowych każdego takiego obiektu przynajmniej na pierwszym etapie. Koszty odbudowy muszą być poprawnie obliczone, środki zagwarantowane, bezpieczne od nadużyć, w tym korupcyjnych, a później konsekwentnie wypłacane. To nie jest takie oczywiste na terytorium, gdzie potrzeby odbudowy prywatnego i zbiorowego życia oraz zapewnienia choćby podstawowych standardów infrastruktury komunikacyjnej czy handlowej zwykle będą traktowane priorytetowo. Dlatego w tym obszarze pojawia się przestrzeń dla zewnętrznego wsparcia ze środków międzynarodowych instytucji ochrony i wspierania dziedzictwa kulturowego, doraźnych funduszy utworzonych przez np. przyjaznych sąsiadów, diasporę emigracyjną świadomą własnego pochodzenia i dziedzictwa czy zbiórek crowdfundingowych organizowanych w społeczeństwie całego własnego kraju. Ale jest i druga strona tego zagadnienia, którą można określić jako inwestycyjną (i to na kilku poziomach). Praca przy odbudowie obiektów dziedzictwa nie powinna być opłacana gorzej niż przy odbudowie domów i dróg. Przy okazji i pod warunkiem zatrudnienia miejscowych pracowników w przypadku wielu obiektów potrzebujących odbudowy powinno się zapewnić miejsca pracy nawet na wiele lat. Jednak jest to też długofalowa inwestycja w wymiarze społecznym. Można bowiem przypuszczać, że ludzie, którzy przez jakiś czas w jakimkolwiek charakterze zarabiali na utrzymanie własne i swoich rodzin przy odbudowie zabytków czy całych dzielnic lub wzięli udział w ponownym ożywieniu takich obiektów, np. montując infrastrukturę interpretacji, do końca życia pozostaną adwokatami takich miejsc w lokalnej społeczności i multiplikatorami wiedzy o nich i o ich wartości. Będą też promotorami nowej, zdecydowanie pozytywnej nie skierowanej przeciw nikomu narracji o ich odbudowie.

Kolejne zagadnienie wartę rozważenia w tym miejscu to sfera interpretacji dziedzictwa w odbudowanych obiektach. Obejmuje ona kilka głównych obszarów działań zarządczych. Turystyczna prezentacja, m.in. trasy zwiedzania, ekspozycja detali **i interpretacja**, tj. opisy, multimedia, oprowadzanie, działania w ramach rozmaitych modułów, programy grywalne itd. muszą być traktowane i planowane nie jako dodatek, lecz jako kompleksowy program jednego z obszarów funkcjonowania obiektu. Dlatego w ich konstruowaniu należy oddać głos różnym znaczeniom dziedzictwa, z którym są one powiązane i pilnować, by żaden z tych głosów nie przepadł w chaotycznym przekazie, nie został świadomie usunięty lub niesłusznie w odniesieniu do jego faktycznej roli zmarginalizowany. Zarówno elementy tego procesu zarządczego, jak i sposoby zagwarantowania owej polifonii interpretacyjnej i narracyjnej, w tym dobór i przygotowanie programów *in situ* oraz niezbędnych do ich realizacji elementów infrastruktury opisano szerzej w innej publikacji [Mikos v. Rohrscheidt 2021a, s. 451-454; 465-473]. W obszarze interpretacji obiektów dziedzictwa na terytorium doświadczonym wojną kluczowe jest także zarządzanie samymi interpretatorami. Jego składnikami są ich dobór, przygotowanie metodyczne i zadaniowanie, przy czym w kontekście rozważanego problemu należy unikać osób z jednoznacznym nacjonalistycznym ukierunkowaniem i resentymentami, dobór i sposoby realizacji metod prezentacji dziejów, wybór i sposób eksponowania tekstów kultury, kształtowanie zintegrowanych narracji w przekazie, wreszcie wprowadzanie tych obiektów i działających tam doświadczeń dziedzictwa do lokalnie budowanych produktów turystycznych bazujących na jego interpretacji. Ich komponenty, partycypację poszczególnych grup interesariuszy, sposoby kreacji doświadczeń oraz udział ekspertów opisano szczegółowo w innej publikacji, poświęcając im wiele miejsca [Mikos v. Rohrscheidt 2021a, s. 447-506 i 573-580]. W tym miejscu warto tylko dodać, że w kontekście analizowanej grupy obiektów i ich szczególnej sytuacji należy wykazać większą wrażliwość na kontekst wojny i konfliktu oraz jego skutki dla interpretacji i turystyki na danym terytorium w ogóle. Za pomocą zrównoważonej interpretacji dziedzictwo jest podtrzymywane, jego historyczne i tożsamościowe znaczenia są ożywiane, a do obiektów na powrót wprowadzane „życie”. Odbywa się to m.in. przez dialog z nowymi znaczeniami, uwzględnianie tworzenia się nowych (wynikających z aktualnego doświadczenia z dziedzictwem w postaci opinii, deklaracji, idei jego obecnych depozytariuszy: ludzi i społeczności, a nie na końcu – oddźwięk ze strony turystów, kolejny nie tylko zewnętrzny głos. Przypomnijmy, że to wrażliwość

niemieckich turystów odwiedzających tzw. Ziemie Odzyskane, reprezentujących poprzednich depozytariuszy, a często i twórców tego dziedzictwa, zwłaszcza w jego materialnym wymiarze, była jednym z najważniejszych impulsów, który doprowadził do szybkiej ewolucji przekazu interpretacyjnego i jego zrównoważenia. Ten nowy przekaz zastąpił wspomnianą wyżej toporną propagandę, której odejścia zapewne nikt przytomny nie żałuje. Tego właśnie nigdy nie zrobiono w dawnym Koenigsbergu i stosunek tamże do nie odbudowanego zresztą dziedzictwa jest, jaki jest.

Do komponentów interpretacji dziedzictwa należy też świadome tworzenie i stałe rozwijanie w obiektach lub ich sąsiedztwie albo w centrach kulturalnych zabytkowych dzielnic kolekcji i ekspozycji o charakterze muzealnym lub centrów (ośrodków) interpretacji dziedzictwa. Swój wkład do jego ożywiania, atrakcyjnego doświadczenia oraz zrównoważonej interpretacji wniosą one jednak tylko wtedy, kiedy będą zaplanowane, a potem uzupełniane w duchu dialogu historii i rozlicznych znaczeń lokalnego dziedzictwa.

Koniecznym dla rozważanych kwestii jest **budowanie koalicji dla zabytków i turystyki**. Drogą do tego jest partycypacyjne kształtowanie relacji między aktualnymi zarządcami i głównymi użytkownikami obiektów dziedzictwa z jego pozostałymi interesariuszami: lokalnymi organizacjami mieszkańców, pasjonatami dziedzictwa z kraju i zagranicy, gestorami usług turystycznych i organizatorami turystyki. Podstawą takiego procesu jest łatwo definiowalna wspólnota interesów, dzięki czemu łatwiej znaleźć wspólny język i zdefiniować poziomy oraz zakres współpracy [zob. Mikos v. Rohrscheidt 2021a, s. 407-412]. Jego celem jest uczynienie z jednych i drugich entuzjastycznych uczestników i sojuszników działań podejmowanych na rzecz ożywiania życia kulturalnego w tych obiektach, w tym w wymiarze ochrony i interpretacji związanego z nimi przez nie reprezentowanego dziedzictwa. Sposobem natomiast jest dopuszczenie przez samych gospodarzy obiektów do udziału w realizacji ich poszczególnych funkcji aktywnych reprezentantów lokalnych społeczności, zainteresowanych tymi funkcjami. Istnieją wypracowane i rekomendowane formy lokalnych porozumień dotyczących takiej sformalizowanej współpracy [Mikos v. Rohrscheidt 2020b, s. 511-512] oraz sposobów zapewniania partycypacji poszczególnych grup lokalnych interesariuszy [Mikos v. Rohrscheidt 2021a, s. 334-335; 482-490]. Lokalne władze publiczne mogą stymulować ten proces z wykorzystaniem bodźców negatywnych i pozytywnych. Tym pierwszym może być odmowa wspierania dotacjami publicznymi poza samym chronieniem substancji

zabytków, których zarządcy a) usuwają ślady innego dziedzictwa, b) ingerują w sposób niedozwolony w substancję zabytkową, c) sami kreują, promują lub dopuszczają jedynie interpretację jednogłosową, podczas kiedy obiekt/przestrzeń ma dziedzictwo o innej proveniencji lub rozmaitych znaczeniach. Do tych drugich bodźców należy angażowanie się organów samorządu jako publicznego partnera i głównego płatnika w przedsięwzięcia, których skład uczestników jest bardziej reprezentatywny dla społeczności jako płatników podatków, uczestników życia kulturalnego i – nie na końcu – właściwego samorządu, ale i lokalnych gestorów usług turystycznych jako grupy żywo zainteresowanej eksploatacją. Zrozumiałe, że podjęcie takich działań ze strony organów samorządowych możliwe jest wtedy, kiedy ich przedstawiciele i urzędnicy sami będą uświadamiać sobie wartości dziedzictwa i możliwości jego użytkowania, w tym korzyści pośrednie płynące z niego dla animacji kultury i oraz lokalnej gospodarki. Z kolei wprowadzenie do wspólnego zarządu jako partnerów przedstawicieli branży turystycznej i usług wokoło-turystycznych jest pierwszym krokiem do właściwego zarządzania zarówno turystyką, zintegrowanymi produktami turystycznymi, jak i lokalną ekonomią z uwzględnieniem turystyki dziedzictwa. W ramach takich produktów lokalnych można wówczas świadomie wpływać na powstawanie i budować konsensus wokół lokalnych tras zwiedzania, szlaków tematycznych i historycznych, które będą wielokulturowe w swojej materii (obiekty, teksty kultury) i polifoniczne w historycznej oraz kulturowej interpretacji (w tym narracji wielowymiarowej lub w ramach wiązki narracji alternatywnych). Wprowadzone do nich odbudowane obiekty dziedzictwa napełnią się nowym życiem, pozyskają kolejną grupę użytkowników i dodatkowe środki na utrzymanie, a przy tym zachowają lub odzyskają swój głos w orkiestrze zrównoważonego przekazu. Dodatkowo, jako elementy akceptowanej całości prezentującej i opowiadającej złożone dziedzictwo będą mniej narażone na ataki szowinistów i lepiej chronione przez silne grupy, z różnych także ekonomicznych powodów zainteresowane ich utrzymaniem i eksploatacją.

Do zagadnień objętych pytaniem dołączmy jeszcze jedną grupę kwestii, którą można by nazwać profilaktyczną. Jej zakres zawiera się w odpowiedzi na pytanie: Co można zrobić, by **ograniczyć straty**, czyli inaczej – jak być mądrym przed szkodą?

W obliczu grożącego konfliktu – zarządcy obiektów dziedzictwa powinni profesjonalnie zabezpieczać te cenne zasoby materialne: wzmacniać komponenty nośne budynków, we wszelki możliwy sposób unikać nadania obiektom funkcji

usprawiedliwiających bezpośredni atak, np. jako umocnionych punktów oporu, sztabów, czy wojskowych magazynów, w miarę możliwości zabezpieczać je przed eksplozją materiałów wybuchowych, np. okładając ściany, okna workami z piaskiem, dzieła sztuki z obiektów znosić do piwnic i schronów, a nawet wywozić w bezpieczniejszy teren, podczas samych działań wojennych i po ich ustaniu chronić obiekty przed kradzieżą ze strony szabrowników i dewastacją przez wandalów. To ostatnie może przybrać postać zabezpieczenia (zamki, trudne do sforsowania drzwi i okna), straży własnej lub obywatelskiej ale także pozyskiwania zbrojnej ochrony ze strony aktualnie kontrolującego terytorium (i to powinno być uzgodnione z własną władzą publiczną z góry, aby w przyszłości uniknąć np. zarzutów kolaboracji z agresorem/okupantem). Wymienione działania nie dają gwarancji ocalenia, ale zwiększają poważnie jego szanse i pozwalają ograniczyć straty nieuniknione.

Ci sami zarządcy i odpowiedzialni za konserwację zasobów materialnych powinni też regularnie, a przy remontach i modyfikacjach – na bieżąco sporządzać staranną dokumentację zabytków, szczególnie w rejonach zagrożonych konfliktem wojennym, ale także niepokojami etnicznymi, czy katastrofami naturalnymi. To w razie wojennego konfliktu pomoże odtworzyć substancję wiernie, a nie z obrazków, jak to swego czasu czynione było w Polsce (*vide* odbudowa Warszawy).

Należy systemowo edukować własne społeczeństwo, ale szczególnie lokalne społeczności o wartości i znaczeniach posiadanych na danym terytorium obiektów dziedzictwa. Chodzi o uczenie możliwie każdego szacunku dla jego materialnych świadectw (to nasza historia!) i wskazywanie na ich znaczenie dla istniejącego życia kulturalnego (związki z ludźmi, środowiskami i grupami, z codziennym życiem i funkcjonowaniem społeczności, z tekstami kultury, jej różnymi narracjami, istniejące formy działań kulturalnych w obiektach i możliwości animacji życia kulturalnego w nich, ale także ich atrakcyjność dla turystów - która wzbudza dumę z posiadania takich walorów). Ten przekaz i zorganizowane doświadczenia dziedzictwa powinny funkcjonować zarówno w systemie edukacji formalnej, tj. w ramach szkolnych zajęć z lokalnej historii, przedmiotu o społeczeństwie, podczas wycieczek realizowanych w ramach rocznych programów któregośkolwiek z przedmiotów lub rocznego programu funkcjonowania szkół, jak i edukacji nieformalnej, np. przez konsekwentne dotowanie otwartych stowarzyszeń edukacyjne, przykładowo polskie miejskie akademie otwarte i centra kulturalne, towarzystwa przyjaciół muzeów i stowarzyszenia pielęgnujące dziedzictwo czy uniwersytety trzeciego wieku, a w innych

krajach – ich odpowiedniki, jeśli realizują zaakceptowane programy edukacji dziedzictwa, w tym wykłady i wycieczki. Innym jej obszarem powinno być tworzenie lub wspieranie profesjonalnie prowadzonych witryn tematycznych dla zainteresowanych dziedzictwem, w tym różnymi aspektami dziedzictwa materialnego i ich sieciowanie w całe portale, jak to robią publiczne instytuty dziedzictwa czy przystępnie i interaktywnie prowadzone rejestry zabytków, tym bardziej zaś wspieranie witryn marketingu turystycznego dziedzictwa [np. *Zamki* 2022]. Edukacja może bowiem i powinna płynnie przechodzić w profesjonalny marketing dziedzictwa, dzięki czemu – niezależnie od swojej funkcji profilaktycznej – zrealizuje też inne cele: jego turystycznej promocji, podnoszenia kwalifikacji personelu obiektów dziedzictwa, kształcenia kadr wolontariackich niezbędnych w jego ochronie i turystycznej interpretacji oraz integrowania wokół niego lokalnych środowisk i wsparcia dla procesów kształtowania się zespołów interesariuszy lokalnych produktów turystycznych bazujących na jego zasobach. Pożądanymi koordynatorami tych procesów mogłyby być lokalne centra interpretacji dziedzictwa (a jeśli nie istnieją – doceniające relacje z jego depozytariuszami urzędy odpowiedzialne za jego ochronę), a ich integralnym komponentami: otwarte kursy i szkolenia dla zarządców i pracowników obiektów oraz członków wspomnianych stowarzyszeń, regularne otwarte zwiedzania z ambitnym programem dla pasjonatów i wstępnie zainteresowanych tematyką, serie otwartych wykładów o własnym dziedzictwie dla społeczności, obejmujące obiekty dziedzictwa i w nich realizowane aktywności lokalnych instytucji kulturalnych: oprowadzania, zwiedzania, warsztaty tematyczne, obchody biograficzne itd. Szerzej o jeszcze jednym elemencie takiej pracy dla dziedzictwa, pośrednio ale skutecznie rozwijającym lokalny potencjał turystyki dziedzictwa i budującym zrozumienie dla niej oraz wyposażający w niezbędne narzędzia edukatorów opisano w innym miejscu [Mikos v. Rohrscheidt 2021a, s. 616-624].

Uczulać należy przynajmniej bardziej otwarte grupy lokalnych społeczności i całego społeczeństwa na zagrożenia płynące z tzw. polityki historycznej, a właściwie na nią „szczepić”, demaskując ją jako patologię życia społecznego w rozmaitych wymiarach:

- a) edukacji społeczeństw jako działania nasilające, przedłużające, a nawet kreujące konflikty,

- b) wpływające negatywnie na traktowanie materialnego dziedzictwa w procesach odbudowy, zawłaszczenie dziedzictwa i przestrzeni,
- c) osłabiającej szanse marketingu terytorialnego i turystycznego,
- d) szkodliwie wpływającej na interpretację turystyczną dziedzictwa [szerzej zob. Mikos v. Rohrscheidt 2018, s. 107-110].

„Szczepienie” samych kadr turystyki, głównie interpretatorów, powinno odbywać się w ramach profesjonalnych szkoleń przewodnickich animatorów interpretacji i wolontariuszy obsługujących turystów. Postulat ten stanowią jednocześnie jeszcze jeden argument za powrotem do regulacji zawodów przewodnika turystycznego i pilota wycieczek. „Szczepienie” zaś uczestników wycieczek dziedzictwa winno odbywać się przez naoczne pokazywanie im – gdzie lepiej to uczynić, niż w zabytkach – oraz rzetelne interpretowanie zasobów reprezentujących „drugą stronę”, alternatywne narracje i pozostałe znaczenia dziedzictwa.

Za istotny element profilaktyki można też uznać samo konstruowanie i sprzedawanie produktów turystyki dziedzictwa oraz dotowanie programów społecznej turystyki ukierunkowanej na dziedzictwo. Tę pierwszą wraz z rozlicznymi grupami jej uczestników i typowymi dla nich formami doświadczeń dziedzictwa opisano bardziej szczegółowo w publikacji z 2021 roku [Mikos v. Rohrscheidt 2021a, s. 206-247]. Z kolei programy turystyki socjalnej, które zawierają uczciwą, rzetelną, wieloaspektową i partycypacyjną interpretację dziedzictwa oddającą głos jego twórcom, depozytariuszom i znaczeniom, nie tylko sprzyjają budowaniu kapitału kulturowego przez grupy defaworyzowane (wśród nich niezasobną materialnie młodzież i generalnie uczniów), ale mają też znaczący potencjał tworzenia kapitału społecznego [Mikos v. Rohrscheidt 2021b, s. 56]. I to może się okazać najlepszą „szczepionką” na posiew wrogości oraz instynkt niszczenia, a może raczej „witaminą” wspierającą szacunek dla świadectw dziedzictwa, przekazywanych przez samą turystykę.... Organizatorzy turystyki szkolnej, szerzej edukacyjnej, i gospodarze jej atrakcji mogą ten edukacyjno-profilaktyczny aspekt swojej pracy potraktować jako element misji nadającej sens ich działaniom i odnoszący je do czegoś więcej niż tylko zarabianie pieniędzy i pozyskiwanie środków na życie.

Dr Sergii Iaromenko

<https://orcid.org/0000-0002-3750-825X>

Państwowy Uniwersytet Ekonomiczny w Odessie

Problematyka restauracji obiektów dziedzictwa kulturowego jest dość szeroka. Pierwsze stanowisko jest takie, że autentyczność obiektu implikuje jego bezpieczeństwo, integralność struktury materiałowej i technicznej. Po drugie, zachowana jest jego forma i ogólny wygląd. Jednak aktywne działania wojenne, klęski żywiołowe i zaniedbania ludzkie spowodowane nieterminową renowacją lub utrzymaniem obiektu w stanie dziedzicznym mogą doprowadzić do jego zaniknięcia lub całkowitego zniszczenia.

Ważnym aspektem jest materiał, z którego zbudowany jest obiekt. Najtrudniejszy do zachowania jest obiekt architektury drewnianej, którego zachowanie w czasie pożaru z powodu niesprzyjających warunków atmosferycznych lub działań wojennych jest prawie niemożliwe. W tym przypadku możemy mówić o odbudowie tego obiektu. Przykładem jest z budynek z XVIII wieku, w którym mieszkał ukraiński filozof i poeta Hryhorij Skoworoda (1722-1794), zniszczony w wyniku ataku raketowego i pożaru podczas obecnej napaści Rosji na Ukrainę [<https://culturecrimes.mkip.gov.ua/?p=1567>]. Oczywiście architektura drewniana XI wieku nie składa się w 100% z elementów oryginalnych (drewnianych), a z czasem jest zastępowana nowymi, ale z zachowaniem konstrukcji i technologii budowy [Iaromenko i in. 2019].

Jeśli mówimy o budowlach kamiennych, których wartość jest ważna dla kultury i historii kraju lub regionu, sensowna jest rekonstrukcja całości lub części konstrukcji. Jeżeli obiekt nie może być odrestaurowany z powodu braku dokumentacji, istnieje możliwość odtworzenia z innych elementów (np. szkła) w celu obejrzenia ogólnego wyglądu części konstrukcji lub obiektu jako całości. Warto podkreślić, że Ministerstwo Kultury Ukrainy prowadzi bieżący rejestr zniszczeń dóbr kultury powstałych w wyniku działań wojennych. Jest on publikowany w Internecie na stronie <https://culturecrimes.mkip.gov.ua/> [por. też Document 2268-IX].

Ewentualnie zniszczone lub uszkodzone budynki można pozostawić w takim samym stanie, w jakim są, aby powiązać z obiektem określone okresy historyczne państwa lub regionu. Na przykład niektóre kościoły nie przetrwały II wojny światowej, a obecnie pozostają w zniszczonej formie, przypominającej okres historyczny regionu. Przykładem odbudowy jest natomiast starówka Warszawy lub Frauenkirche w Dreźnie.

Aktualnie także dziedzictwo kulturowe Ukrainy, stanowiące ogromny potencjał turystyczny [Ярмоменко 2021], zostało wystawione na ciężką próbę.

Tomasz Róg

<https://orcid.org/0000-0003-1210-9145>

Badacz niezależny, www.licznikgeigera.pl

Awaria reaktora w elektrowni jądrowej w Czarnobylu z 26 kwietnia 1986 roku doprowadziła do skażenia promieniotwórczego znacznych terenów Ukrainy, ale także Białorusi i Rosji. Obszary w sercu ukraińskiego Polesia, które zostały najbardziej dotknięte skutkami tej katastrofy, objęto tzw. Strefą Wykluczenia. Z terenów wokół elektrowni jądrowej w pierwszych tygodniach po katastrofie wysiedlono blisko 116 tys. osób. Ratowania spuścizny kultury poleskiej z terenów Strefy Wykluczenia podjął się Rostysław Omeliaszko. Ponad 30 lat temu zainicjował powstanie i został kierownikiem Państwowego Naukowego Centrum Ochrony Dziedzictwa Kulturowego przed Skutkami Katastrof Technologicznych. Omeliaszko zorganizował wiele ekspedycji etnograficznych i archeologicznych, a także badań naukowych w Strefie Wykluczenia. W Kijowie zebrano tkaniny i ikony, a w archiwach jego organizacji znajduje się m.in. 7,5 tys. godzin nagrań dźwiękowych i filmowych oraz 21 tys. dokumentów. W Czarnobylu zorganizowano wystawę, będącą kolekcją artefaktów kultury Poleszuków. Ta wręcz tytaniczna praca nie ma jednak przełożenia na świadomość osób odwiedzających Strefę Wykluczenia. W tym miejscu warto podkreślić, że w 2019 roku Strefę Wykluczenia odwiedziły 124 tysiące osób. Rok 2020 miał być rekordowy – spodziewano się, że przyjedzie tam 200 tys. osób. Plany pokrzyżowała wówczas pandemia Sars-Cov-2.

Masowy turysta, zachęcony do przyjazdu reklamami biur podróży obiecujących „dreszczyk emocji”, skupia się w głównej mierze na tematyce postapokaliptycznej. Jest on nastawiony na obejrzenie z bliska elektrowni jądrowej czy też eksplorowanie miejsc opuszczonych przez mieszkańców wysiedlonych miejscowości. Bogata historia Polesia jest przez niego niemal nie zauważana. Prowadzona narracja jest w głównej mierze wypadkową pomysłów osób, dla których oprowadzenie po Strefie Wykluczenia stało się źródłem dochodu.

Sytuacja zmieniła się w 2019 roku, kiedy prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski podpisał dekret dotyczący opracowania i przyjęcia strategii rozwoju Zony jako miejsca turystycznego. Dokument nosi nazwę „O niektórych kwestiach rozwoju terytoriów narażonych na skażenie radioaktywne w wyniku katastrofy w Czarnobylu”. Rok później

przedstawiciele zarządu Strefy Wykluczenia, ukraińskiego resortu kultury i Państwowej Agencji Rozwoju Turystyki Ukrainy kreślili plany nowych tras turystycznych z odpowiednimi dla nich narracjami. Planowano też zabezpieczenie lub nawet restauracje cennych kulturowo obiektów, a także zgłoszenie poszczególnych miejsc na listę światowego dziedzictwa UNESCO. Mówiono wówczas o misji edukacyjnej w myśl zasad „działać odpowiedzialnie” i „lepiej zapobiegać niż usuwać”.

Jak zatem dbać o autentyczność dziedzictwa w Strefie Wykluczenia? Należy w końcu nie bać się o nim mówić. Włączenie w 2020 roku czarnobylskiej ekspozycji Rostysława Omeliaszki do systemu tras turystycznych to jeden z najważniejszych dotychczasowych kroków, aby masowemu turyście pokazać bogactwo kultury ukraińskiego Polesia.

Agresja Rosji na Ukrainę w 2022 roku zahamowała plany zmiany narracji tras turystycznych w Strefie Wykluczenia. A co będzie po zakończeniu wojny? „Po wojnie będziemy musieli przemyśleć wszystkie narracje i »odtworzyć« Czarnobyl trochę inaczej niż przedtem, ponieważ zmienił się kontekst” – napisała niedawno na swoim profilu na Facebooku Lala Tarapakina, była doradczyni ukraińskiego ministra środowiska ds. rozwoju Strefy Wykluczenia. Oby tak się stało.

Dr Anna Duda

<https://orcid.org/0000-0002-9902-7929>

Uniwersytet Jagielloński

Gdy mówimy o dziedzictwie narodowym, kulturowym, światowym siłą rzeczy na myśl nasuwa się nam lista światowego dziedzictwa UNESCO, a wraz z nią cały wachlarz aktów normatywno-prawnych dotyczących zachowania i konserwacji dziedzictwa materialnego i niematerialnego. Są to bardzo często miejsca i tradycje oczywiste – ze względu na historię, estetykę, czas, znaczenie, których ciągłość, a wraz z nią ich ochrona są nieprzerwane.

Nawiązując jednak do tematu dyskusji warto przeanalizować miejsca, które pomimo swej niekwestionowanej wartości kulturowej i historycznej nigdy nie zostały poddane ochronie lub których człowiek nie zdążył ochronić. Powody (z)niszczenia tego, co najcenniejsze mogą być oczywiście bardzo różne – są to katastrofy spowodowane zmianami klimatycznymi lub wywołane nieświadomie przez czynnik ludzki. Może być to także naturalny rozpad, spowodowany fizycznymi właściwościami konkretnych przedmiotów/artefaktów. W końcu jest to bezwzględne i umyślne niszczenie dziedzictwa przez jedną ze stron trwającego konfliktu zbrojnego.

Aby poddać refleksji przywołane sytuacje omówione zostaną po krótko trzy miejsca, które albo zostały „wyjęte z nicości”, albo przed tą nicością zostały ochronione przez samych spadkobierców dziedzictwa. Wybrano do tego celu: Hagar Qim na Malcie, Czarnobylską Strefę Wykluczenia oraz Palmyrę w Syrii.

Ħaġar Qim stanowi przykład instytucjonalnej ochrony zniszczonego, zapomnianego i przywróconego dziedzictwa. Ħaġar Qim oraz Mnajdra leżą na południu Malty. Są to dwie z sześciu (jedno ze stanowisk archeologicznych znajduje się na pobliskiej wyspie Gozo), wpisanych na listę światowego dziedzictwa UNESCO megalitycznych świątyń Malty.

W przypadku Ħaġar Qim, podobnie jak w przypadku Stonehenge, czy piramid egipskich zachwyca stopień rozwoju cywilizacyjnego ówczesnych mieszkańców – począwszy na wiedzy astronomicznej, co widać na przykładzie kąta padania słońca w niektórych miejscach świątynnych, aż po technikę budowania, a co za tym idzie możliwościami przemieszczania kilkudziesięciotonowych wielkich bloków skalnych. Ħaġar Qim datuje się na lata 3600-3200 p.n.e. Na skutek trzęsienia ziemi świątynie dosłownie zapadły się pod ziemię, dodatkowo na przestrzeni lat ruiny pokrywał nawarstwiający się piasek. Prace archeologiczne na terenie świątyni rozpoczęły się w pierwszej połowie XIX wieku i trwały ponad 100 lat. Obecnie liczne skarby ze wszystkich megalitycznych maltańskich świątyń m.in. *Sleeping Lady* znajdują się w Muzeum Archeologicznym w Valetcie – stolicy Malty.



Fot. Anna Duda

Refleksji należy poddać oczywistą, a jednak bardzo istotną kwestię, a mianowicie czas, który nierzadko determinuje stosunek do konkretnych miejsc dziedzictwa kulturowego. Prehistoria z punktu widzenia człowieka XXI wieku, nawet jeżeli mówimy o wielkich katastrofach, nie wzbudza w odbiorcy emocji, jak to bywa

w przypadku niedalekiej przeszłości lub wydarzeń historycznych, które mają realny wpływ na obecną rzeczywistość.

Katastrofa Haġar Qim nie jest najważniejszym punktem narracji tego miejsca. Istotniejszy jest czas, kiedy to miejsce powstało. Właśnie perspektywa czasowa może przyłoczyć współczesnego turystę kulturowego. Z drugiej wszakże strony widać w tym miejscu, jak zniszczone i zapomniane na całe tysiąclecia dziedzictwo jest tworzone od nowa oraz jak dziedzictwu nadaje się na nowo wartość – dosłownie odkopując, wpisując na listę „miejsc ważnych i bezcennych” oraz poprzez postawienie tablicy z dumnym napisem „UNESCO”. Mamy tu przykład dosłownego stworzenia atrakcji turystycznej, powstałej oczywiście poprzez dokonanie ogromnego odkrycia.

Aby uatrakcyjnić to miejsce, w specjalnie stworzonym „Visiting Center” można obejrzeć film 3D, na temat historii megalitycznych świątyń oraz zwiedzić znajdującą się w budynku wystawę wraz z makietą obrazującą świątynie sprzed trzęsienia ziemi. Centrum edukacyjne stworzono głównie w jednym celu – aby zaspokoić ciekawość turysty, który w miejscu wykopalisk nierzadko może się zawieść. Najważniejsza jest tu bowiem ochrona autentyczności dokonanych odkryć. Na początku XXI wieku nad Haġar Qim i Mnajdrą postawiono ogromne białe namioty, które chronią wykopaliska przed czynnikami atmosferycznymi. Sztuczna ingerencja wpływa nie tylko na estetykę miejsca, ale też turystyczne doświadczanie. Mamy tu więc do czynienia z pewnym paradoksem – poprzez ochronę autentyczności miejsca światowego dziedzictwa odebrana została możliwość autentycznego przeżywania i doświadczania tego miejsca.

Jest to zatem również przykład tego, jak instytucjonalna ochrona dziedzictwa i potrzeba zachowania spuścizny przyszłym pokoleniom ogranicza możliwości obcowania z „żywym dziedzictwem” obecnym spadkobiercom. Oczywiście ze względu na unikatowość miejsca jest to również sytuacja jak najbardziej zrozumiała.

Kontynuując jednak powyższy wątek i przekładając go na ogólną refleksję o dziedzictwie można odnieść wrażenie, że dużo częściej myślimy o przeszłości i przyszłości, niż o tym co tu i teraz. To właśnie ze względu na przyszłe pokolenia ogranicza się możliwości obcowania z autentycznymi artefaktami/przedmiotami. Za przykład bardzo delikatnego dziedzictwa mogą posłużyć XIX-wieczne fotografie, które – aby przetrwać – muszą przebywać w wyjątkowych i idealnie przystosowanych warunkach. Najważniejsze i nie tylko te najstarsze dagerotypie, ale po prostu kilkudziesięcioletnie zdjęcia nie są udostępniane często nawet badaczom. Obecnie w celu ochrony tego cennego dziedzictwa, jednocześnie chcąc je udostępnić wszystkim

osobom zainteresowanym, większość muzeów fotograficznych prowadzi bardzo intensywne prace digitalizacyjne. Za przykład może posłużyć Muzeum Fotografii w Krakowie, które posiada aż trzy placówki, w tym jedną odpowiedzialną jedynie za przetrzymywanie zbiorów, ich ochronę oraz właśnie digitalizację. Ponadto, ze względu na gruntowną inwentaryzację i chęć szerszego udostępnienia źródeł online na drodze digitalizacji ogromnych zbiorów dagerotypii, obecnie dla badaczy zamknięte jest do końca roku Eastman Museum.

Digitalizacja dziedzictwa okazuje się bezcennym działaniem również w przypadku konfliktu zbrojnego, gdy jedna ze stron bezwzględnie niszczy dziedzictwo. Za przykład może tu posłużyć starożytne syryjskie miasto Palmyra, niszczone przez Państwo Islamskie. O ile wiele z najcenniejszych zabytków zostało barbarzyńsko unicestwionych przez talibów, o tyle dzięki digitalizacji możliwe jest przynajmniej częściowe zachowanie, a także wirtualne odtworzenie dziedzictwa. Za przykład może posłużyć projekt Age Old Cities VR [2022] wykonany przez Arab World Institute w Paryżu, przy współpracy z UNESCO, dzięki któremu odtworzono w wirtualnej rzeczywistości zrujnowane podczas wojny takie miasta jak Palmyra i Aleppo w Syrii oraz Mosul w Iraku. Inny projekt stanowi Syrian Heritage Archive [2022], założone przez Museum für Islamische Kunst in Berlin oraz German Archeological Institute (DAI). W tym przypadku główne prace skupiają się na wirtualnym kolekcjonowaniu zdjęć i dokumentacji oraz stworzeniu interaktywnej mapy obrazującej miejsca syryjskiego dziedzictwa.

Oczywiście nie podobna tu mówić o autentyczności, jednak błyskawiczne działania ukierunkowane na zachowanie chociażby pamięci o zrujnowanym dziedzictwie oraz ożywione dyskusje w mediach społecznościowych pokazują, jak bardzo pamięć, a wraz z nią ochrona światowego dziedzictwa jest ważna dla współczesnego człowieka.

Ostatnim przykładem, który chciałabym poddać refleksji jest Czarnobylska Strefa Wykluczenia, o której wspominał Tomasz Róg. Autor powyższej wypowiedzi zwrócił uwagę na ciekawy aspekt absolutnego zdeteminowania narracji czarnobylskiej poprzez katastrofę z 1986 roku, podczas gdy mamy tam do czynienia również z dziedzictwem zupełnie zapomnianym: żydowskim oraz kulturą poleską.

W kontekście niniejszej dyskusji warto zwrócić uwagę na jeszcze jeden istotny fakt, że przez ostatnie lata, aż do pandemii oraz wybuchu wojny w Ukrainie, w Czarnobylskiej Strefie Wykluczenia rozwijała się turystyka, której główną atrakcją

było niszczące dziedzictwo miasta Prypeć, nazywane często „żywym muzeum”. W tym przypadku to właśnie proces ruinizacji oraz naturalizacja budynków przyciągała eksploratorów. Zarówno Państwowa Agencja Ukrainy ds. Zarządzania Strefą Wykluczenia, organizatorzy turystyki, jak i turyści doskonale zdawali sobie sprawę z tego, że atrakcyjność tego miejsca wynika z autentyczności przestrzeni – jej dzikości, gdzie proces niszczenia był największym atutem. Ze względu na walące się budynki ochrona jest jednak konieczna. Pytanie tylko, jakie podjąć kroki, aby zachować atmosferę tego wyjątkowego zrujnowanego miasta?

W kontekście ochrony przed całkowitym zniszczeniem poszczególnych przedmiotów, znajdujących się w budynkach Prypeci, niezwykle ciekawym zjawiskiem są działania tzw. stalkerów, przekraczających nielegalnie granice Zony. Jak podkreśla jeden z polskich eksploratorów: „No, a co do samego wywożenia ze Strefy to jak byłem pierwszy raz w 2012 r. legalnie, to byłem w szoku jak jeden z przewodników powiedział: «Bierzcie sobie pocztówki z poczty». A jak pojechałem dwa lata później, w 2014 r. to widziałem jak bardzo się wszystko zmieniło. (...) Tak więc wiadomo, że prędzej lub później ktoś to wywiezie, więc ja mam takie podejście, choć wiadomo, że nie wywożę wszystkiego masowo, ale jak znajdę coś wartościowego, np. gazetę z 26 kwietnia 1986 r., to wolę wziąć to do domu, do siebie, do Polski, gdzie wiem, że dla mnie Strefa Czarnobylska to jest ważna rzecz i ważny temat i wiem, że ja to będę trzymał u siebie w antyramie i będzie tu leżało jeszcze przez lata, niż żeby leżało w Prypeci i za dwa, trzy lata, żeby zgniło i zostało rozdeptane przez turystów. Wiadomo, że to jest nielegalne, ale nie biorę tego na zasadzie, że chcę mieć pamiątkę, bo dla mnie pamiątką z Prypeci jest równie dobrze kasztan czy żołądź, czy same zdjęcia, a wywożąc rzeczy głównie patrzę na to, że wolę, żeby to się zachowało u mnie, niż zniszczyło u losowego człowieka, który np. sprzeda to na Allegro” (Duda 2020, s. 199). Ponadto niektórzy stalkerzy zbierają najcenniejsze artefakty z Zony i składują je w wybranych mieszkaniach w Prypeci. W ten sposób tworzą swoiste muzea, nakreślające rzeczywistość prypecką sprzed 1986 roku.

Okazuje się zatem, że nawet w przypadku, gdy brakuje odgórnej, instytucjonalnej ochrony funkcję tę nierzadko przejmuje pojawiający się w miejscach ważnych z historycznego i kulturowego punktu widzenia człowiek, który pragnie zachować to dziedzictwo dla przyszłych pokoleń, nawet jeżeli na pierwszy rzut oka wydaje się zniszczone, porzucone i bezwartościowe.

Dr hab. Wojciech Mazur

<https://orcid.org/0000-0002-3524-4094>

Uniwersytet Jagielloński

Upamiętnienie miejsc zbrojnych starć i ich ofiar ma, jak powszechnie wiadomo, wielusetletni rodowód. Lew cheronejski czy wcześniejsze o półtora stulecia wezwanie z termopilskiego epitafium, by „powiedzieć Lacedemończykom”, że walczący tam wojownicy oddali życie „wierni ich prawom” stanowią tu przykłady spośród najstarszych szczególnie dobrze znane, ale oczywiście nie jedyne [Kulesza 2016]. Rzecz jasna w podobnych starciach toczonych zazwyczaj w polu, trudno mówić o „odbudowie po zniszczeniach”. Materialne ślady walk z czasem zatrze czas – choć fragmenty okopów, pozostałości fortyfikacji, strzaskane pociskami drzewa, czy pola przeorane artyleryjskim ostrzałem dostrzegalne mogą być jeszcze długo.

Nieco inaczej sprawy przedstawiają się w przypadku walk toczonych w powietrzu. I tu, ostentacyjnie pozostawione zostały, jako symbol ponurej przeszłości i groźne memento, pamiątki lotniczych bombardowań z okresu II wojny światowej – jak katedra św. Michała Archanioła w Coventry, kościół św. Łukasza w Liverpoolu, czy Kościół Marii Panny (Frauenkirche) w Dreźnie, który zresztą ostatecznie na przełomie XX i XXI wieku odbudowano [Houghton 2013]. W tych przypadkach jednak w grę wchodziły ofiary, a nie sami uczestnicy powietrznych zmagania. Ci, którym nie udało się zmagania tych przeżyć, spoczywają w mogiłach – częstoznaczonym charakterystycznym znakiem śmigła. Na miejsca ich śmierci wskazują pomniki, obeliski, pamiątkowe tablice – nierzadko też organizowane w ich pobliżu lokalne uroczystości upamiętniające wydarzenia z przeszłości. Po nich samych i ich bardziej wówczas fortunnych towarzyszach broni pozostały maszyny, z pietyzmem dziś eksponowane w muzeach, fotografie, czy różnorodne artefakty – od mundurów po przedmioty osobistego użytku. I te ostatnie nierzadko stanowią współcześnie część ekspozycji muzeów czy izb pamięci.

W placówkach tych znaleźć można jednak i inną kategorię obiektów. Mowa tu o przedmiotach pochodzących ze zniszczonych w czasie walk samolotów, wydobytych z miejsc ich nie-wiecznego spoczynku – spod ziemi, z morza, jeziora, bagna, rzeki, trzęsawiska. Ich wyszukiwanie było często mozolne i długotrwałe, wydobywanie – skomplikowane. Prace te realizowano nierzadko w błysku fotograficznych fleszy czy lamp telewizyjnych ekip. Ich efekty prezentowano następnie w programach typu „Było, nie minęło – Kronika zwiadowców historii”, omawiano w prasie, prezentowano

w publikacjach książkowych – niekiedy w całości takiej właśnie tematyce poświęconych [Molski 2015]. Potem – trafiały z reguły do muzealnych magazynów. „Nasze muzea nie są tym zainteresowane, bo widzą w tym jedynie jakiś nieeksponowalny relikw, nikomu niepotrzebne blaszki. Ładnie wygląda błyszczący hełm, miecz, karabin. Pokazanie szczątków samolotu w jakimś kontekście wymaga od muzealnika większego wysiłku, a nie każdy ma ochotę i chęć, aby wykazać się inicjatywą i nie ograniczać się do zwykłego przedstawienia znanych już eksponatów” – utyskiwali w udzielonym niespełna dziesięć lat temu wywiadzie przedstawiciele jednej z grup poszukiwaczy lotniczych relikw [Kostyra i in. 2013]. W ostatnich latach tendencja ta także w związku z rozwojem turystyki kulturowej [por. m.in. Kociszewski 2018; Jędrzyak, Mikos v. Rohrscheidt 2011] dość wyraźnie się zmienia – dla wydobytych na światło dzienne świadectw lotniczych dramatów coraz częściej znajduje się miejsce w gablotach. Pytanie w jaki sposób prezentować owe świadectwa – nasycone szczególną emocją, choć same w sobie często dość niepozorne, pozostaje wciąż aktualne.

Dr Marcin Gorączko

<https://orcid.org/0000-0002-8866-6645>

Politechnika Bydgoska im. Jana i Jędrzeja Śniadeckich

Inspiracja do zadania pytania jest oczywista – wojna w Ukrainie. Któż by jeszcze całkiem niedawno pomyślał, że dożyjemy czasów, w których po sąsiedzku we Lwowie, w obawie przed bombardowaniem workami z piaskiem osłaniane będą pomniki a co cenniejsze zabytki ruchome będzie się gromadziło w podziemiach. Wojna uaktywnia w ludziach barbarzyńskie instynkty niszczenia, przy czym stoję na stanowisku, że najbardziej napiętnowani w tym procederze powinni być nie tyle ci, których rękami się to odbywa (idealistycznie założę, że w tym momencie mogą oni nie być po prostu sobą) a ci, którzy wyznaczają cele i opracowują metody. Pomimo kolosalnego postępu w zakresie narzędzi zabijania niewiele się w dziedzinie konfliktów zbrojnych zmieniło od czasów prehistorycznych: podczas wojny chodzi o odczłowieczenie przeciwnika, odmówienie mu prawa do samodzielnego istnienia a nawet do istnienia w ogóle. Siłą rzeczy więc dziedzictwo kulturowe, materialne i niematerialne, obok obiektów typowo wojskowych i infrastruktury krytycznej jest pierwszorzędnym celem przeznaczonym do zniszczenia. Podobnie oczywiste jest usilne dążenie do odtworzenia tego, co zostało w czasie wojny uszkodzone lub zniszczone, zwłaszcza kiedy mowa o wartościach symbolicznych, tożsamościowych,

sentymentalnych. Ale przecież katastrofy w postaci wojen, powodzi, pożarów, epidemii, trzęsień ziemi, wybuchów wulkanów itd. nie są czymś nowym, a wręcz przeciwnie, są wpisane w historię niemal każdego ludzkiego skupiska. Ich dzieje to ciągle odbudowywanie zniszczonego z tej czy innej przyczyny dziedzictwa. Odbudowywane niejednokrotnie z zamiarem żeby było większe, trwalsze, bardziej okazałe, lepiej działające, bardziej funkcjonalne, zgodne z m.in. obowiązującą modą, czyli generalnie inne. Zmiana nie musi być zresztą związana ze zdarzeniami katastrofalnymi. Może być przejawem ewolucji, postępu, może też wynikać z dążenia do wydłużenia żywotności obiektu budowlanego, poprzez prace remontowe i modernizacyjne. I tak historyczny kościół to najczęściej budowla poddawana w swoich dziejach przynajmniej kilka razy zasadniczym modernizacjom i rozbudowom. Stanowi on zatem prawdziwą wędrówkę poprzez różne style architektoniczne. Podobnie rzecz się ma w przypadku rezydencji szlacheckiej, do której dla wygody właściciela czy też na pokaz innym wraz z upływem lat dodawano kolejne elementy zasadniczo zmieniające obraz całości. Dotyczy to także budowli obronnych, które – jeśli miały nadal pełnić swoją funkcję, musiały nadażać za rozwojem artylerii i technik oblężniczych.

Pamiętajmy, że koncepcja autentyzmu w przypadku architektonicznego dziedzictwa kulturowego jest względnie świeża, gdyż na szerszą skalę wdrażana do realizacji została dopiero po II wojnie światowej. To oznaka wejścia na wyższy poziom dobrobytu – usankcjonowane dążenie do zachowywania obiektu ponad wszystko jako zapis dawnych czasów, mimo pokusy nowych koncepcji architektonicznych i urbanistycznych, ogromnej różnorodności przetworzonych i łatwiejszych do zastosowania materiałów budowlanych, nowych maszyn i narzędzi itd. Kluczowe dla zachowania autentyzmu są zapisy Karty Weneckiej z 1964 roku, będącej efektem ustaleń uczestników II Międzynarodowego Kongresu Architektów i Techników Zabytków, formułujące podstawowe zasady i pojęcia z zakresu konserwacji zabytków. O ile konserwację uznano wówczas za konieczność dla zachowania trwałości budowli, to w działaniach tych wprowadzono szereg istotnych ograniczeń dotyczących zmian układu przestrzennego budynków i ich wystroju oraz samego otoczenia zabytku. Obiekty historyczne oraz ich elementy nie powinny być przenoszone ani usuwane, chyba że jest to konieczne dla jego ratowania. Konserwacja ma zawsze charakter zachowawczy, bez uzupełniania brakujących fragmentów zabytku.

Skoro dyskusja dotyczy odbudowy obiektów ze zniszczeń wojennych to powinniśmy skupić nie na konserwacji a restauracji. Ta zgodnie z treścią Karty Weneckiej powinna być podejmowana tylko w razie konieczności, z poszanowaniem oryginalnej substancji konstrukcji oraz materiałów. Wszystkie nowo dodane elementy zabytkowego budynku powinny być rozróżnialne od oryginalnych a jedynie tam, gdzie absolutnie konieczne można zastosować sprawdzone technologie nowoczesne w miejsce tradycyjnych. Natomiast za niedopuszczalne uznano umieszczanie wiernych kopii elementów budynku w miejsce oryginalnych. Zapisy Karty Weneckiej mają swoich zwolenników i przeciwników [Bukowska, Krawczyk 2015]. Ortodoksyjne podejście do rekonstrukcji powoduje, że dziesiątki zamków zniszczonych podczas potopu szwedzkiego pozostają w ruinie, dobrze jeśli chociaż trwałej a nie postępującej jak to jest najczęściej. To chyba przesada, żeby na tak ogromną skalę upamiętniać następstwa tego jednego z wielu konfliktów zbrojnych na terenie Polski. Co więcej, nawet dokładnie nie wiemy, jaka część substancji tych warowni została faktycznie zniszczona przez najeźdźców i ich sprzymierzeńców, a jaka zniknęła później dzięki przedsiębiorczości okolicznego chłopstwa. Całkowite rekonstrukcje zamków w Polsce są niezwykle rzadkie (w przeciwieństwie do krajów sąsiadujących). O skali problemów, jakie czekają na chętnych do odbudowy tego typu zabytków, niech świadczą doświadczenia inwestora, któremu zamarzyło się przywrócenie do dawnej świetności zrujnowanego zamku Bobolice na Szlaku Orlich Gniazd. Okazuje się, że nie zdobycie pieniędzy, nie trudności ze skompletowaniem szerokiego zespołu ekspertów, nie konieczność zastosowania naturalnych materiałów i dawnych technik na budowy ale udowodnienie, że całe przedsięwzięcie jest w ogóle możliwe i zgodne z prawem sprawiły mu najwięcej kłopotu. Kto wie, czy nie jest tak, że wzniesienie imitacji zamku w Stobnicy, mimo ogromnych przecież trudności, w końcowym rozrachunku przysporzy inwestorom mniej siwych włosów, niż gdyby chcieli oni dokonać rekonstrukcji na pozostałościach obiektu historycznego. Restauracja zachodzi wówczas, kiedy opiera się ją na podstawie zachowanych materiałów archiwalnych w postaci planów, zdjęć, wizerunków itp. Należy zwrócić uwagę, że w ostatnich latach metody dokumentowania zabytków uległy znacznemu udoskonaleniu, np. dzięki zastosowaniu skaningu laserowego i modelowania 3D. Oprócz autentyczności zabytku, ocenie powinna podlegać również jego integralność, czyli jednorodność a więc zachowane rozwiązania techniczne i estetyczne typowe dla czasu, w którym on powstał,

niekiedy wzbogacone jeszcze o cenne elementy przyrosłe na przestrzeni wieków [Rouba 2008].

Jednak odbudowa po zniszczeniach wojennych to przecież zupełnie inna skala zjawiska. To nie pojedyncze obiekty, ale ich zespoły, często całe dzielnice miast. Czytaliśmy o tym w przypadku skutków II wojny światowej, znamy to z relacji wojennych na Bałkanach w latach 90. XX wieku, obserwujemy to dziś w Ukrainie. Zachowanie autentyzmu, zgodnie z klasycznym podejściem konserwatorskim, wydaje mi się na tak szeroką skalę niewykonalne. Zdarzają się zrujnowane pozostałości budynków, które wraz z bezpośrednim otoczeniem stanowią świadectwo okrucieństwa wojny, niosąc pewne uniwersalne wartości. Jednak pozostawienie, nawet uprzątniętego z grubsza morza gruzów w jakimś sensie świadczy o sukcesie agresora, nawet jeśli wojnę ostatecznie przegrał. Nawet opustoszałe przez wiele lat kwartały w końcu zostaną ponownie zagospodarowane: po staremu, na nowo lub w sposób stanowiący mieszkankę tych dwóch wariantów. Wynika to z podstawowej zasady obowiązującej w planowaniu urbanistycznym – dążenia do zachowania ładu przestrzennego. Z pewnością problemem odbudowy po zniszczeniach wojennych rzutujących bardzo silnie na końcowy efekt jest pośpiech, zarówno na etapie planowania, decyzji, jak również wykonania. Z oczywistych względów pośpiech ten jest zrozumiały, ale również oczywistym będzie założenie, że odbudowa w takich warunkach niesie ze sobą ryzyko chodzenia na skróty i nie sprzyja pogłębionej refleksji. Jeśli mowa o powojennych rekonstrukcjach musi przychodzić w pierwszym rzędzie na myśl przykład starówki w Warszawie, odbudowanej wielkim nakładem sił i środków w narodowym zrywie. Wpisanie rekonstrukcji zabudowy Starego i Nowego Miasta w Warszawie będącej w sumie imitacją na listę światowego dziedzictwa UNESCO w 1980 roku, to swoisty paradoks. Utrata autentyzmu stanowi raczej podstawę do wykreślenia obiektu z listy a tu mamy obiekt programowo nieautentyczny. Paradoksem jest również to, że odbudowa Warszawy wiązała się z dalszą, już powojenną, dewastacją poniemieckich miast, które znalazły się w granicach Polski i które potraktowano jako źródło materiałów budowlanych pochodzących z rozbiórki. Powojenną rekonstrukcją są starówki gdańska i wrocławska. Generalnie robią wrażenie wiekowych, zwłaszcza ta w Gdańsku, a przecież nie są autentyczne, bo powojenne, tyle że z czasem pokryte szlachetną patyną, ponieważ generalną zasadą jest, że obiekty wzniesione z ceramiki i kamienia, ale także z drewna, starzeją się ładniej. Materiał jest jednym z elementów składających się na sumaryczny autentyzm zabytku. Do pozostałych zalicza się metody

technologiczne i konstrukcyjne, funkcję oraz formę [Czerner 1974]. Jest więc zrozumiałe, że w przypadku bardziej zaawansowanych zabiegów niż konserwacja autentyczność może być zachowana jedynie częściowo.

Z punktu widzenia turystyki trudno jest zająć jednoznaczne stanowisko co do dalszych losów obiektów budowlanych zniszczonych bądź uszkodzonych. Z pewnością wartość najwyższą mają te ich elementy, które się zachowały w stanie niezmiennym. Jednak wydaje się, że rygorystyczne podejście do zasady utrzymania autentyczności znacznie ograniczyłoby możliwości rozwoju tej formy ludzkiej aktywności i ważnego działu gospodarki. Należy brać tu pod uwagę również autentyczność subiektywnych przeżyć i doświadczeń odbiorców dziedzictwa kulturowego. Zdaniem niektórych z nich, to nie autentyczność obiektów, ale sposób ich udostępniania stanowi o ich atrakcyjności turystycznej [Żemła 2014]. Obiekty odrestaurowane i zaadaptowane np. na muzea, restauracje, centra kultury dają bez porównania większe możliwości kształtowania bardziej różnorodnych i pełniejszych doznań u odwiedzających, niż gdyby pozostawić je zrujnowanymi. Jednocześnie dla turysty kulturowego zupełnie zrozumiała powinna być obawa konserwatorów, że efektem odbudowy będzie obiekt zafałszowany, wymyślony, którego obraz zostanie utrwalony w świadomości zwiedzających.

Miejmy nadzieję, że wojna na wschodzie wkrótce zakończy się i Ukraińcy będą mogli przystąpić do odbudowy swojego kraju. Już teraz padają ze strony wielu krajów deklaracje pomocy w tym zakresie. Z pewnością odbudowa będzie dotyczyła także obiektów dziedzictwa kulturowego. Miejmy nadzieję, że prace te będą odbywały się tak, jak to być powinno, z należytą rozwagą i staraniem, w dużych zespołach eksperckich, w sposób poparty odpowiednią i merytoryczną argumentacją. Jestem także przekonany, że w stabilnej politycznie przyszłości – jeśli taka zaistnieje – udział turystów z Polski odwiedzających Ukrainę zdecydowanie wzrośnie w stosunku do lat sprzed wojny. Zdaję sobie sprawę, że może zabrzmieć to kontrowersyjnie, ale jeśli można coś pozytywnego w tej wojnie powiedzieć, to jest to, że otworzyła ona zupełnie nową kartę w historii stosunków polsko-ukraińskich opartą na braterstwie narodów, wzajemnego zrozumienia i zaciekawienia sobą.

Dr hab. Krzysztof Kasprzak*Profesor emeritus Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu***Prof. dr hab. Beata Raszka***<https://orcid.org/0000-0002-1757-2625>**Institut Gospodarki Przestrzennej Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu*

Sztuka postawienia pytania we właściwym czasie to jedna z ważniejszych cech, być może nawet najważniejsza, umiejętności zadawania pytań. W sytuacji, kiedy wróg jest już u bram, dla nas i naszych sąsiadów czas taki niestety znowu nadszedł. Poruszony w pytaniu problem autentyczności odbudowy po zniszczeniach wojennych, chociaż ostanta rozpoczęta w Europie przed ponad 70 laty na dobrą sprawę jeszcze się w pełni nie zakończyła, znowu staje się bardzo aktualny. I to nawet bardziej niż przed kilkudziesięciu laty, bowiem odbudowa zniszczonego dziedzictwa dotyczy nie tylko materialnych elementów zabudowy i zabytków architektonicznych, ale także w pewnym zakresie nieodwracalnych już zniszczeń części dziedzictwa przyrodniczo-kulturowego. Brak możliwości ich odtworzenia nie stanowi dyskomfortu estetycznego, ale jest realnym zagrożeniem dla możliwości przeżycia części populacji ludzi na świecie. W takiej sytuacji turystyka kulturowa na wielu terenach powojennych i położonych w ich bezpośrednim sąsiedztwie może albo zaniknąć, albo w najlepszym przypadku zostanie znacznie ograniczona i w nowych realiach polityczno-gospodarczych odrodzi się być może po latach. Ich mieszkańcy będą mieli inne problemy (już mają!) niż uprawianie turystyki.

W Polsce, podobnie jak w wielu innych krajach europejskich, problem autentyczności dotyczy odbudowy zniszczonych budynków i miast po kataklizmie II wojny światowej, co prezentują obszerne materiały. Dotyczą one m.in. także odbudowy Warszawy i chociaż są bardzo bogate pod względem merytorycznym, to jednak jak dotąd w pełni wszystkiego nie wyjaśniają. Niesłabnący spór o rezultat odbudowy zrównanej z ziemią Warszawy ze zniszczeń wojennych trwa już ponad 75 lat i prowadzony jest co najmniej przez trzy pokolenia architektów, urbanistów, historyków sztuki, konserwatorów zabytków, specjalistów od gospodarki gruntami i prawników [Fudala 2016a]. Przedmiotem niekończących się dyskusji i sporów jest zwłaszcza komunalizacja gruntów, rekonstrukcja, przebudowa i konserwatorskie odtwarzanie obiektów [Fudala 2016b].

Praktycznie całkowite zniszczenie miasta wymusiło szukanie nowych rozwiązań, koncepcji i planów. Zadaniem była nie tylko odbudowa, ale także gruntowna

przebudowa miasta. Od razu bowiem założono, że nie ma powrotu do przeszłości. Przebudowa miała na celu naprawienie błędów rozwoju miasta w ciągu ostatnich 100 lat, powrót do tradycji i zasad urbanistycznych oraz zaspokojenie w pełni współczesnych potrzeb społecznych, artystycznych i technicznych dużego miasta. Współcześnie ocenia się, że wśród wprowadzonych w czasie odbudowy rozwiązań widać wiele cech modernistycznego postrzegania miasta, w tym zasady wywodzące się z Karty Ateńskiej [Perlińska-Kobierzyńska 2016], uchwalonej w 1931 roku na konferencji zorganizowanej przez Biuro Muzeów w Atenach. Jednym z najważniejszych jej postulatów było unikanie rekonstrukcji. Głównym celem było zachowanie autentyczności zabytków w dobrym stanie technicznym. Dopuszczalna była jedynie restauracja, związana z działaniami zmierzającymi do przywrócenia uszkodzonej lub zmienionej budowli jej dawnej formy architektonicznej, wartości artystycznej i użytkowej z wykorzystaniem zachowanych materiałów archiwalnych, oryginalnych detali i fragmentów architektonicznych.

Stosunek do autentyczności obiektu zmienił się w jakimś stopniu po 1945 roku, co było wynikiem doświadczeń z ogromem zniszczeń powstałych w czasie wojny. Pojęcie autentyczności zabytku zostało wyraźnie poszerzone o aspekty społeczne. Wiele pięknych, wzniosłych i wydawałoby się oczywistych reguł określonych Kartą Ateńską w niespotykanej dotąd sytuacji przestrzeni wypełnionej wypalonymi gruzami nie wytrzymało próby czasu i musiało zostać pominięte, czy wręcz odrzucone. Jak wiadomo, w całej Europie powstała konieczność odbudowy doszczętnie zniszczonych zabytków w postaci replik ze względu na ich znaczenie dla historii społeczeństw miast, krajów i narodów, dla historii sztuki, a także ze względu na ich istotne dla krajobrazu miast walory widokowe. Odbudowa zabytków była niezbędna jako symbol podnoszenia się kraju ze zniszczeń wojennych oraz jako jedyna w ówczesnych okolicznościach możliwość odtworzenia chociaż części dóbr kultury narodowej. Decyzja o rekonstrukcji była wynikiem określonych decyzji politycznych, zgodnych na ogół z oczekiwaniami społecznymi, chociaż będących w sprzeczności z obiektywną wiedzą oraz obowiązującymi doktrynami architektonicznymi czy artystycznymi. W tym miejscu warto odnieść się do wyboru obiektywnej wiedzy jako naczelnej wartości, co jednak okazuje się aksjomatem przyjmowanym *a priori*. Obiektywna wiedza jest tylko społecznie i historycznie zaadaptowaną metodą operacyjnego prowadzenia badań naukowych. Poza sferą nauki ona nie istnieje. Wiedzę o świecie i sobie samym osiąga się nie tylko i nie wyłącznie przez naukę, bowiem także sztuka czy religia są drogami do

wiedzy. Etyka wiedzy może być zatem przydatna wewnątrz nauki, lecz już nie w związanej z nauką technologii, a tym bardziej nie w wyjątkowo złożonych stosunkach międzyludzkich i w odniesieniu do samego człowieka [Kunicki-Goldfinger 1993, s. 84-85].

Powszechnie znanym przykładem rekonstrukcji związanych z odbudową obiektów zniszczonych w wyniku działań wojennych jest odbudowanie Starego Miasta w Warszawie o średniowiecznym układzie zabudowy przeważnie z XVII i XVIII wieku, Starego Rynku w Poznaniu wytyczonego w XIII wieku jako centralne miejsce miasta lokacyjnego, Starego Miasta we Wrocławiu pochodzącego z miasta lokacyjnego z XIII wieku, czy Długiego Targu w Gdańsku będącego dawnym traktem handlowym. Rekonstrukcja może być bardzo udana i społecznie akceptowana. W Poznaniu dobrym przykładem jest całkowita odbudowa neorenesansowej kamienicy z 1900 roku usytuowanej na rogu ul. Bolesława Kryświczka i ul. Ogrodowej w Poznaniu (tzw. „Żelazko”), która musiała zostać rozebrana w wyniku naruszenia jej konstrukcji. W miarę dokładne odtworzenie tego budynku, m.in. z wykorzystaniem bogatej zachowanej historycznej ikonografii oraz zastosowania nowoczesnych technik projektowania, spotkało się z dużym uznaniem. Obiekt porządkuje i podnosi standard tej części miasta. W 2020 roku budynek otrzymał Nagrodę Prezydenta Miasta Poznania im. Jana Baptysty Quadro za najlepszą realizację. Zwiedzając miasto, mało który turysta będzie się przejmował zapisami jakiejś Karty Ateńskiej, czy późniejszej Karty Weneckiej odrzucającej w zasadzie wszelkie prace rekonstrukcyjne, o których zapewne nawet nigdy nie słyszał. Najważniejsze, że może oglądać zamiast zaśmieconej ruiny piękny budynek (zapewne piękniejszy niż dawna kamienica) i poznać historię tego miejsca. Stylistyczne niedokładności lub takie czy inne przekłamania, widoczne jedynie dla specjalistów, nie mają w tym przypadku dużego czy wręcz żadnego znaczenia. Budynek powstał nie po to, aby w pełni powtarzać historyczną ciągłość lub być w jakimś sensie dokumentem przeszłości. Jednak udana i estetyczna realizacja poprzez pełną rekonstrukcję do tej przeszłości przecież nawiązuje.

Interesujące – zarówno z punktu widzenia urbanistyki, jak i turystyki kulturowej w mieście – mogą być rozwiązania polegające nie na zachowaniu autentycznej dawnej zabudowy, ale odtwarzające dawną historyczną przestrzeń miasta. Przykładem nich będzie współczesna zabudowa Wyspy Spichrzów (*Spercherinsel*) w Gdańsku, położonej między Motławą a jej przekopem z XVI wieku zwanym Nową Motławą. Chociaż na Wyspie przez wieki dominowała zabudowa przemysłowa (pierwsze

spichlerze powstały około 1300 roku), to jednak współczesna budowa nowego kompleksu hotelowo-mieszkalnego (o architekturze którego krytycy architektury nie zawsze wypowiadają się pochlebnie) utworzyła na obszarze Wyspy spójną przestrzeń. Nawiązuje ona zarówno do kontekstu historycznego tego miejsca, pod względem formy i estetyki odpowiadając czasom współczesnym, ale w jakimś sensie odnosząc się do przeszłości. Podobne rozwiązania wprowadzane są także na Kępie Mieszczańskiej (*Bürgerwerder*), wyspie na Odrze we Wrocławiu, otoczonej dwoma ramionami tej rzeki: Odrą Południową i Odrą Północną.

Za jeden z największych sukcesów odbudowy Warszawy uznaje się zachowanie skarpy wiślanej (tzw. skarpy warszawskiej) i podskarpia. Rozległa dolina Wisły i asymetryczna o zmiennej wysokości skarpa to najważniejszy uratowany element budujący historyczną tożsamość miasta [Fudala 2016b]. Stanowiąc krawędź erozyjną fizycznogeograficznych mezoregionów Równiny Warszawskiej i jednocześnie zachodnią granicę Doliny Środkowej Wisły skarpa kształtuje krajobraz i strukturę przestrzenną Warszawy. Wraz ze skarpami tarasów nadwiślańskich, Wisłą i układem hydrograficznym miasta jest najważniejszą częścią jego systemu przyrodniczego, stanowiąc podstawę dla kształtowania najbardziej atrakcyjnych i wartościowych przestrzeni miasta dostępnych dla mieszkańców.

Skarpa stanowi zasadniczy element panoramy miasta, który tworzą historyczne obiekty i założenia rezydencjonalne, parkowe i sakralne położone na skarpie. Autentyczność tej kompozycji może jednak zostać zaburzona w dwojaki sposób. Albo poprzez budowę nowych obiektów architektonicznych naruszających ocalałą kompozycję, co w niektórych miejscach jest już widoczne, albo przez ruchy mas ziemi, którymi teren skarpy jest zagrożony. Dlatego niezbędna jest ochrona i eksponowanie historycznej sylwety miasta na skarpie i jego panoramy oraz ochrona wartości krajobrazowych doliny Wisły i skarpy zgodnie z wymogami wynikającymi z ochrony wartości zabytkowych i kulturowych oraz ochrony środowiska przyrodniczego, ze szczególnym uwzględnieniem punktów i osi widokowych oraz płaszczyzn widokowych i panoram, a także zakaz lokalizowania nowych obiektów budowlanych, nadbudowy i rozbudowy obiektów istniejących [Studium 2021]. Skarpa warszawska wchodzi w skład Warszawskiego Obszaru Chronionego Krajobrazu, a obszar międzywala Wisły włączony został do sieci obszarów chronionych Natura 2000.

Wyjątkową i zasługującą na niekłamany podziw odbudowę zabytków po wojnie chcemy traktować jako precedens, a nie punkt odniesienia do współczesnych działań.

Zarówno w powodów etycznych, zakłamywania historii, tworzenia różnych fikcji, ale także praktycznych, w tym finansowych. Budowanie nowych „zabytków” sprzed setek lat jest bardzo ryzykowne i niesie ze sobą różnorakie niebezpieczeństwa. Szybko może przekształcić się także w patologię, której przykładem niech będzie samowola budowlana znana jako „zamek” w Łapalicach, budząca jednak ogromny zachwyt wśród wielu uczestników masowego ruchu turystycznego, „średniowieczny zamek” w Stobnicy, czy obśmiewany od lat tzw. „Zamek Królewski” w Poznaniu, będący landszaftową nowobogacką budowlą, kryjącą jednak w swoich wnętrzach autentyczne bogactwo dzieł sztuki Muzeum Sztuk Użytkowych. Mamy brylanty w pośledniej oprawie. Ale ogółowi się podoba. Wiele jednak wskazuje, że to, co było precedensem, może stać się w wielu krajach ponownie powszechnym sposobem działania kolejnych pokoleń przez wiele lat.

Chcemy przypomnieć także, że poszerzenie pojęcia autentyczności zabytków było możliwe dopiero w sytuacji uznania różnorodności dziedzictwa i różnorodności kultur, stanowiącej światowe bogactwo intelektualne i duchowe, co w wielu przypadkach mocno powiązane jest z Przyrodą. Niewiarygodne, że stało się to zaledwie niecałe 30 lat temu, co określił w 1994 roku dokument z Nara opracowany podczas konferencji na temat autentyczności (*Nara Conference on Authenticity in Relation to the World Heritage Convention*). Stanowi on obecnie załącznik do opracowanych wytycznych operacyjnych związanych z realizacją Konwencji w sprawie ochrony światowego dziedzictwa kulturalnego i (co należy podkreślić) naturalnego (przyrodniczego) z 1972 roku [Konwencja 1976]. Jak podkreślono w tym dokumencie wszystkie środki i formy wyrazu dziedzictwa – zarówno materialne, jak i niematerialne – społeczeństw i kultur powinny być poszanowane w myśl zasady „dziedzictwo kultury każdego jest dziedzictwem wszystkich”. Rozumienie autentyzmu ma wymiar regionalny. Odpowiedzialność za dziedzictwo ponosi jednak głównie wspólnota kulturowa, która się z niego wywodzi, następnie społeczność, która się o nie troszczy. Od obu tych grup wymaga się również respektowania obowiązków i etyki wynikających z przyjętych międzynarodowych konwencji i kart opracowanych na rzecz ochrony i konserwacji dziedzictwa kultury [Schatt-Babińska 2016].

To, w jaki sposób ocenia się wartości różnych dzieł, ale i krajobrazu w ujęciu fizycznogeograficznym i dziedzictwa przyrodniczego, różni się w zależności od kultury. Oceniając autentyczność i wartość danego dzieła i tworu, nie można dlatego opierać się na jedynych w swoim rodzaju niezmiennych przez dziesięciolecia kryteriach.

Poszanowanie różnorodności kultur wymaga, aby ocena ta odbywała się w oparciu o kryteria właściwe ze względu na kontekst kulturowy, do którego dane dziedzictwo przynależy. Kryteria europejskie w ogóle nie przystają na przykład do kryteriów kultur krajów wschodnioazjatyckich, w tym Japonii, gdzie rozumienie autentyzmu jest wyraźnie odmienne [Schatt-Babińska 2016]. Ponieważ wartości dziedzictwa zależą od danej kultury, dlatego to w jej ramach opracowywane są metody oceny, zasady ochrony i uznawania obiektów za zabytek. Przykładowo, wiele drewnianych świątyń w Japonii jest rytualnie rozbierana co 20 lat, a następnie odbudowywana w tej samej formie z zastosowaniem nowego materiału, niekiedy nawet przenoszona w inne miejsce. Inne rozbierane są częściowo i naprawiane co 100-130 lat i po całkowitej rozbiórce co 300-400 lat budowane od nowa. Ale cały czas nie jest to żadna rekonstrukcja, ale to samo autentyczne dzieło. Zmienia się także ich otoczenie przyrodnicze, ale mimo tego ciągle jest to ten sam ogród. W odbudowie częściowej, czy ponownej budowie świątyń istotne są bowiem głównie składniki pozamaterialne, mające zdecydowanie pierwszeństwo przed materiałem. Drewno zużyte na budowę przed wieloma laty i jego współczesny zamiennik są zawsze tym samym; „duch drzewa” nie zmienił się i trwa w kolejnych pokoleniach drzew. Taki sposób postępowania nawiązuje do cykli zmian zachodzących w przyrodzie i kulturach rolnych. Odbudowa świątyni stanowi wyraźną analogię cyklu wzrostu rośliny od nasiona do zbioru plonów.

Odniesienie do tożsamości kulturowej i społecznej zawarte jest w Deklaracji w sprawie zachowania *genius loci*. Odnosi się ona do zachowanie miejsc, będących połączeniem elementów materialnych (budynek, miejsca, krajobrazy, przedmioty) z niematerialnymi (m.in. wspomnienia, opowieści, rytuały, tradycyjna wiedza, zapachy, kolory), także różnie postrzeganym w zależności od kręgu kulturowego [Szymygin 2015, s. 179-181]. Zachowanie *genius loci* ma być skutecznym sposobem na zapewnienie rozwoju społecznego na świecie i jest konieczne dla zachowania tożsamości kulturowej społeczeństw. Jednak zachodzące zmiany środowiska przyrodniczego, w tym zmiany klimatyczne, masowa turystyka i wojny są coraz częstszym powodem poważnych zmian gospodarczych, społecznych i politycznych. W miejscach wojen, czy katastrof środowiskowych *genius loci* przestaje istnieć, bowiem na jego zachowanie w takiej sytuacji nie jesteśmy przygotowani. Na ogół stosunkowo łatwo odtworzyć mury zniszczonych budynków, jednak to w oryginalnym wystroju wnętrza z meblami, obrazami, książkami, różnymi bibelotami i pamiątkami żyje „duch miejsca”, bardzo trudnego lub wręcz niemożliwego do odtworzenia.

Wiele osób w różny sposób związanych ze sporami dotyczącymi odbudowy zabytków i ich autentyczność jest jeszcze realistami, zwracającymi uwagę na ogromne koszty takich przedsięwzięć. Są one nie małe i w obecnych warunkach gospodarczych i inflacji właściwie niemożliwe do dokładnego określenia. Próby finansowej oceny powstałych zniszczeń podczas II wojny światowej podejmowano w przypadku Warszawy już wcześniej. W 2000 roku rozpoczęto na przykład prace nad oceną wielkości finansowych strat miasta i mieszkańców w wyniku powstałych w czasie wojny zniszczeń [Raport 2004]. Działania te zmierzały do określenia zakresu zniszczeń zarówno majątku komunalnego i skarbu państwa, jak i własności prywatnej mieszkańców Warszawy utraconych w okresie okupacji niemieckiej. Obliczenia szacunkowe objęły głównie: wszystkie nieruchomości na terenie miasta w granicach z 1939 roku ze szczególnym, odrębnym uwzględnieniem obiektów zabytkowych i historycznych, infrastrukturę miejską, ruchomy majątek komunalny i prywatny ze środkami transportu, wyposażenie mieszkań prywatnych. Nie przeprowadzono natomiast żadnych szacunków zmierzających do oceny wartości utraconego życia i zdrowia. Potraktowane one zostały jako wartości bezcenne, nie poddające się żadnym obliczeniom. Całość strat materialnych poniesionych przez miasto i jego mieszkańców oszacowano na 18,20 mld zł (według wartości złotego z sierpnia 1939 roku), co było równoważne kwocie 45 mld dolarów (według wartości z 2004 roku). W wyliczeniu zastosowano przelicznika 1 \$ = 5,31 zł (według kursu z marca 1939 roku) i po przyjęciu, że wartość dolara z 1939 roku była 13,24 razy wyższa niż w 2004 roku. Określono także, że ostateczne wyliczenia należałoby zwiększyć przez dodanie wartości wyposażenia budynków, szpitali, instytutów naukowych, bibliotek, archiwów (państwowych, miejskich, prywatnych) oraz muzeów. Powiększyłyby to straty o około 2-3% (350-500 mln zł) [Raport 2004]. Metodyka takiego wyliczenia wydaje się jednak wątpliwa. Nie można było bowiem uwzględniać np. wskaźnika inflacji czy przeliczenia waluty w odniesieniu do cen złota. Dokładne przeprowadzenie takich wyliczeń nie jest w ogóle możliwe, biorąc pod uwagę systemy finansowe istniejące przed wojną, w czasie okupacji oraz w różnych okresach w latach powojennych. Porównywanie siły nabywczej pieniądza w różnych ustrojach gospodarczych wymusza od razu bardzo duży i trudny nawet do oszacowania margines błędu [Janicki 2020; Janicki i in. 2020].

Istnieje jeszcze inny aspekt związany z możliwościami lub ich brakiem odbudowy, czy raczej odtworzenia dziedzictwa kulturowego dotyczącego zasobów przyrodniczych. Z punktu widzenia przeżycia populacji ludzi na Ziemi jest on znacznie istotniejszy niż

odbudowa zniszczonych budynków, czy miast. Problem ten nabiera szczególnego znaczenia jeżeli przywołamy podstawowy sens słowa „kultura”. *Cultura* w pierwotnym znaczeniu to głównie uprawa roli, hodowla, pielęgnowanie i rolnictwo; w przenośni to także kształcenie, uszlachetnianie, ćwiczenie czy sposób życia. Podstawą większości upraw gwarantujących wyżywienie ludzi są nasiona różnych gatunków roślin i ich odmian wyselekcjonowanych przez człowieka w wielowiekowej kulturze rolnej różnych cywilizacji i krajów. Stanowią w pewnym sensie syntezę tej kultury wyrażonej jednostkami informacji (genami) przekazywanymi z pokolenia na pokolenie. Powstawanie w wyniku *culturae* użytecznych dla człowieka odmian roślin to swoiste ukierunkowanie ewolucji sprowadzające się na nie kończącym się powtarzaniu reprodukcji. W każdym kolejnym pokoleniu reprodukcja bierze geny dostarczane przez poprzednie pokolenia i przekazuje je następnemu, wprowadzając niewielkie przypadkowe błędy (mutacje), wykorzystywane często przez człowieka w prowadzonych uprawach i hodowlach. Zniszczenie zapisu informacji zawartego w nasionach jest nieodwracalne. Nigdy nie zostanie on odtworzony i utracony zostaje na zawsze. Pula wszystkich genów biosfery sięgać może trudnej do wyobrażenia liczby 10^9 [Weiner 1999, s. 287]. Nie jest to jednak zasób odnawialny i jego rekonstrukcja nie jest możliwa. Ponieważ nie wiadomo, jakie jeszcze katastrofy dotkną populację ludzi, dlatego troska o utrzymanie nie uszczuplonej puli genowej biosfery, w tym genów związanych z uprawianymi roślinami, jest tak samo racjonalna jak gospodarowanie wszystkimi innymi zasobami nieodnawialnymi Ziemi. Przypuszcza się, że utrzymanie różnorodności biologicznej jest niezbędne do utrzymania biosfery w stanie umożliwiającym życie człowieka, co jednak nie do końca jest jednoznacznie określone. Nie wiadomo bowiem, jaki istnieje związek między liczbą genów (gatunków) a utrzymaniem biosfery w takim stanie, jaki mógł by zapewnić przeżycie populacji ludzi. W takiej sytuacji jedynie słuszne jest stanowisko, że skoro tylko istnieje obawa, może i nieuzasadniona, że redukcja liczby gatunków może zapewnić utrzymanie biosfery w wymaganym przez nas stanie (cokolwiek by to miało oznaczać), to na pewno nie należy ryzykować. Nie o naukę tutaj chodzi, tylko o racjonalne postępowanie w sytuacji braku jakichkolwiek możliwości odtworzenia dziedzictwa przyrodniczo-kulturowego utraconego w wyniku katastrof, wojen, w tym celowych działań wyniszczających ludność i jej dziedzictwo podbijanych terytoriów.

Banki nasion (genów) stanowią miejsca, w których długoterminowo przechowywane są informacje genetyczne zawarte w nasionach roślin wyższych

ważnych dla rolnictwa i żywienia. Obecnie na świecie działa ponad 1750 banków genów, w których zdeponowanych jest około 7,5 mln odmian roślin. Celem ich działalności jest ochrona przed erozją genetyczną tj. przed nieodwracalną utartą zasobów genowych roślin użytkowych. Dlatego szczególnym zainteresowaniem objęte są nie tylko nowoczesne, intensywne odmiany, ale także dzikie ekotypy roślin, odmiany tradycyjne czy miejscowe, które może nie są tak plenne jak odmiany nowoczesne, ale mogą w swym materiale genetycznym zawierać różne cenne cechy, np. odporność na patogeny. Obecnie stosowane metody i standardy banków genów związane z przechowywaniem informacji genetycznej zapewniają zachowanie nasion na odpowiednim poziomie żywotności teoretycznie w okresie nawet około 2,7 tys. lat. Dopiero po upływie tego okresu przy odpowiednim przechowywaniu nasiona wymagać będą procesu regeneracji, mającego na celu zwiększenie liczby produkowanych nasion oraz zwiększenie ich żywotności powyżej przyjętego poziomu minimalnego. Zachowanie i efektywne wykorzystanie różnorodności genetycznej roślin w celu zapewnienia żywności, bezpieczeństwa ekonomicznego, środowiskowego, społecznego i rozwoju jest obecnie jednym z podstawowych problemów możliwości przeżycia populacji ludzi. Dlatego zniszczenie Narodowego Centrum Roślinnych Zasobów Ukrainy (banku nasion), działającego na terenie Instytutu Hodowli Roślin im. V. Ya. Juriewa Akademii Nauk Rolniczych Ukrainy w Charkowie, stawia sprawę ochrony i odbudowy zasobów rolniczego dziedzictwa przyrodniczo-kulturowego na zupełnie innym poziomie, wręcz niespotykanym dotąd w historii. Jego celowe spalenie bezpośrednio zagroziło kulturze rolnej świata i bezpieczeństwu żywnościowemu wielu krajów Europy, Azji i Afryki. Był to bowiem jeden z 10 największych na świecie banków roślinnych zasobów genowych i jedyny, gdzie przechowywano nasiona należące do 544 upraw i 1802 gatunków roślin, w tym odmian mających setki lat (stan na początku 2021 roku). Ten jedyny na Ukrainie bank, który rozpoczął działalność na początku XX wieku, nie tylko nie był zniszczony w czasie II wojny światowej, ale wręcz ochraniały przez niemieckiego okupanta, świadomego jego znaczenia dla przyszłych pokoleń. Miał on oczywiście na uwadze zabezpieczenie żywnościowe przyszłych pokoleń Niemców, ale dla zachowania i ochrony banku nasion nie miało to znaczenia.

W ramach turystyki kulturowej atrakcjami godnymi zobaczenia, bezpośrednio lub pośrednio związanymi z przechowywanymi gatunkami i odmianami, są udostępnione do zwiedzania pokazowe plantacje, ogrody botaniczne czy arboreta. Stanowią one oddzielne cele w turystycznych podróżach edukacyjnych, pełniąc także

rolę rekreacyjną i dydaktyczną. Zobaczyć tam można m.in. niekiedy młode drzewa wyrosłe z nasion drzew starych, które albo już obumarły, albo okres ich żywotności zbliża się do końca. Młody dąb szypułkowy wyrosły z nasion starego (niecałe 700 lat) najbardziej znanego polskiego dębu „Bartek” (Bartków koło Zagnańska, pow. kielecki) ma więcej wspólnego z pokoleniami dawnych dębów niż jakikolwiek autentyczny zabytek konserwowany, restaurowany czy rekonstruowany. Dąb „Bartek”, będący wręcz ikoną narodową, nie jest ani najstarszym, ani najgrubszym dębem w Polsce. Z pewnością jednak na jego utrzymanie i konserwację wydano w ciągu ostatnich 100 lat najwięcej pieniędzy. Specjalistyczne kolekcje roślin (np. gatunków leczniczych), chociaż głównie służą określonym instytucjom, także mogą pełnić funkcje turystyczne i edukacyjne dla szerszej grupy zainteresowanych osób. Wiele eksponowanych gatunków i odmian użytkowych towarzyszy ludziom na co dzień. Bez wielu z nich (np. pszenica, ryż, herbata, soja, kukurydza) trudno wyobrazić sobie codzienne życie. Mają one również ogromne znaczenie kulturotwórcze i religijne w różnych społeczeństwach i grupach wyznaniowych. Dlatego ich zachowanie dla przyszłych pokoleń jest tak istotne.

Paweł Plichta

<https://orcid.org/0000-0001-6976-9350>

Uniwersytet Jagielloński

Główne pytanie zadane w kontekście tragicznych naturalnych zdarzeń, konfliktów zbrojnych, czy w szczególności otwartej choć maskowanej propagandowo wojny dotyczyło przyszłości. Jak dbać o autentyczność dziedzictwa w obiektach odbudowanych po zniszczeniach? Zniszczone obiekty stanowią w oczywisty sposób *pars pro toto* sytuacji i wyzwania, jakie po ustaniu dramatycznych zdarzeń stają zarówno przed całymi społeczeństwami, jak i konkretnymi jednostkami. W tym względzie bezcenna okazuje się wypowiedź Armina Mikosa von Rohrscheidta, nie tylko naświetlającego problemy ale też proponującego konkretne ich rozwiązania, z metaforycznymi, dobroczynnymi „szczepieniami” i aplikowaniem „witamin” włącznie. Wiele wątków przywołanych w wypowiedziach uczestników pobudza do dalszych pytań i poszukiwania na nie odpowiedzi – i taka wzajemna inspiracja w dyskusji jest szczególnie cenna.

Zabierający głos z różnych perspektyw odnieśli się także do kolejnych etapów dewastacji, (z)niszczenia dziedzictwa w wyniku przede wszystkim wojny, choć wypowiedź Anny Dudy poszerzyła tę perspektywę. Siergii Iaromenko wprowadził do

dyskusji aktualny temat ukraińskiego dziedzictwa niszczonego na oczach świata przez wojska rosyjskie, tj. konkretnych Rosjan i/lub przedstawicieli innych narodów decydujących się na udział w tym barbarzyńskim procederze.

Dwie uwagi warto w tym miejscu poczynić, także by odpowiedzieć pierwszemu z Autorów na jego „nadzieję, że pozostali odpowiadający swoją refleksją obejmą także jego [dziedzictwa] drugi, niematerialny wymiar”. Pierwsza ma wymiar bardziej filozoficzny i egzystencjalny a przez to fundamentalny. Zgodnie z Konwencją UNESCO w sprawie ochrony niematerialnego dziedzictwa kulturowego z 2003 roku niematerialne dziedzictwo kulturowe „oznacza praktyki, wyobrażenia, przekazy, wiedzę i umiejętności – jak również związane z nimi instrumenty, przedmioty, artefakty i przestrzeń kulturową – które wspólnoty, grupy i, w niektórych przypadkach, jednostki uznają za część własnego dziedzictwa kulturowego” [Konwencja 2003, art. 2, ust. 1]. Nie tylko w warunkach zagrożenia egzystencji ale także po ich ustaniu potrzeba wyężonych działań i wysiłku, aby ten wymiar dziedzictwa odtworzyć – także w konkretnych obiektach. W związku z tym, że autentyczność dziedzictwa powiązana jest z czynnikiem ludzkim i manifestuje się w takich dziedzinach jak: „tradycje i przekazy ustne, w tym język jako nośnik niematerialnego dziedzictwa kulturowego; sztuki widowiskowe; zwyczaje, rytuały i obrzędy świąteczne; wiedza i praktyki dotyczące przyrody i wszechświata; umiejętności związane z rzemiosłem tradycyjnym” [Konwencja 2003, art. 2, ust. 2], warunkiem koniecznym staje się zabezpieczenie podstawowych potrzeb egzystencji człowieka jako (wy)twórcy kultury, aktywnego interesariusza dziedzictwa własnego i „obcego”.

Druga refleksja ma zastosowanie do obu wymiarów dziedzictwa. Ryszard Kapuściński, wypowiadając się o możliwych modelach relacji międzykulturowych, czyli międzyludzkich, w wielu miejscach wskazywał, iż „trzy możliwości stały zawsze przed człowiekiem, ilekroć spotkał się z Innym: mógł wybrać wojnę, mógł odgrodzić się murem, mógł nawiązać dialog” [Kapuściński 2004]. W dyskutowanej tutaj kwestii, w kontekście wojny w Europie w XXI wieku i niepewności towarzyszącej tak wielu osobom, „któż by jeszcze całkiem niedawno pomyślał, że dożyjemy czasów...” – jak stwierdził Marcin Gorączko, rozpoczynając swoją odpowiedź, warto przywołać jeszcze jeden fragment z wypowiedzi autora *Lapidariów*. „Wojnę trudno usprawiedliwić, uważam, że przegrywają ją wszyscy, ponieważ jest ona porażką istoty ludzkiej, obnaża jej niezdolność do porozumienia, do wczucia się w Innego, do dobroci i rozumu. Bowiem spotkanie z Innym zwykle kończy się wówczas tragicznie, dramatem krwi

i śmierci”. Istotnie na różnym poziomie i nie tylko w przypadku Ukrainy, ale także innych współczesnych pól bitew, okropności, gwałtów i barbarzyństwa wobec konkretnych ludzi, grup, społeczeństw czy narodów ludzkość doświadcza porażki. Cierpią i giną ludzie, a dramat ludności cywilnej, eksterminacje ze względu na przynależność etniczną, wyznawaną religię czy inne kryterium tworzone z irracjonalnej nienawiści kolejny raz w wielu miejscach zagrażają poczuciu tożsamości i ciągłości, zadają gwałt różnorodności kulturowej oraz ludzkiej kreatywności. W takich okolicznościach zrozumiałe stają się wyrażane nadzieje i życzenia uczestników dyskusji, kierujących uwagę odbiorców ku przyszłości, np. po ustaniu działań zbrojnych, ku kolejnym wyzwaniom, odbudowie, upamiętnieniu. Jak opowiadać o traumach, doświadczeniach tym turystom kulturowym, którzy trafią do obiektów lub generalnie na tereny dotknięte tą lub inną tragedią? Dialog, empatia, wrażliwość, dobro i rozum postulowane przez Kapuścińskiego to wartości, które pobrzmiewają w wypowiedziach Autorów i Autorek obecnej dyskusji albo w aspekcie pozytywnym – ich realizacji, albo negatywnym – ich braku lub pogwałceniu.

Katastroficzne piętno nie musi być jedynym lub dominującym elementem tożsamości konkretnych miejsc, całych miast czy regionów. Wiele przykładów miast podniesionych z ruin po wojnach, trzęsieniach ziemi, pożarach w różnym stopniu tego dowodzi. Niemniej dla poznania i zrozumienia dziedzictwa w konkretnym obiekcie, mieście, regionie istotne pozostaje właściwe przedstawienie tych doświadczeń z przeszłości i tego, co tak trudne, o ile w ogóle możliwe do odtworzenia, czyli *genius loci*, na co zwrócili uwagę Krzysztof Kasprzak i Beata Raszka [por. Deklaracja 2008]. Refleksja nad narracjami o miastach, obiektach a nawet artefaktach, na te ostatnie wskazał Wojciech Mazur, wymaga otwartości, szerszej perspektywy, intelektualnej pokory, gotowości do podjęcia trudu i nade wszystko wrażliwości w tym przypadku można doprecyzować – heritologicznej.

Prośby o udział w niniejszej dyskusji przewodników w takich miastach jak Warszawa, Wrocław, Gdańsk pozostały niestety bez odpowiedzi. W jednej z odmownych wiadomości pojawiło się symptomatyczne uzasadnienie: „nie czuję się specjalistą w dziedzinie restauracji zabytków, to raczej pytanie do historyków sztuki i architektury”. Taki punkt widzenia w negatywny sposób koresponduje z wywoodem m.in. Armina Mikosa von Rohrscheidta o dylematach interesariuszy dziedzictwa reflektujących nad narracjami, które dosłownie „sprzedają” turystom, także tym kulturowym. Dowolne opowieści skoncentrowane jedynie wokół etykiet, np.

„światowego dziedzictwa UNESCO” w odniesieniu do autentyczności dziedzictwa mogą w przypadku bezrefleksyjnych interesariuszy nie tyle wyjaśniać, ile fałszować i powielać płytkie schematy myślowe o historii, kulturze, tożsamości. Wobec braku wspomnianej wrażliwości nie podobna oczekiwać postawy dialogicznej, docenienia różnorodności kulturowej czy kreatywności. Krytyczne uwagi w szczególności Armina Mikosa von Rohrscheidta, Krzysztofa Kasprzaka, Beaty Raszki i Marcina Gorączki wobec niezrozumienia, ignorancji, ideologizacji dziedzictwa własnego i „obcego” wymagają kontynuacji. Próby odpowiedzi na pytania dotyczące dbałości o autentyczność dziedzictwa w obiektach odbudowanych po zniszczeniach można uznać za punkt wyjścia do dyskusji m.in. o przygotowaniu, kompetencjach przedstawicieli i konsekwencjach zderegulowanych zawodów w obszarze turystyki kulturowe.

Literatura

- Ashworth G., Tunbridge J., 1996, *Dissonant Heritage: The Management of The Past as a Resource in Conflict*, Wiley, Chichester
- Bukowska W., Krawczyk J. (red.), 2015, *Karta Wenecka 1964-2014*, Wydział Sztuk Pięknych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, Toruń
- Czerner O., 1974, *Wartość autentyzmu w zabytkach*, „Ochrona Zabytków”, nr 3, s. 180-183
- Duda A., 2020, *Turysta wobec porzuconego dziedzictwa Czarnobylskiej Strefy Wykluczenia*, Historia Jagellonica, Kraków
- Fudala T., (red.), 2016a, *Spór o odbudowę Warszawy. Od gruzów do reprivatyzacji*, Muzeum Sztuki Nowoczesnej w Warszawie, Warszawa
- Fudala T., 2016b, *Odbudowa Warszawy i miastobójstwo „małego Paryża”*, [w:] *Spór o odbudowę Warszawy. Od gruzów do reprivatyzacji*, red. T. Fudala, Muzeum Sztuki Nowoczesnej w Warszawie, Warszawa, s. 11-35
- Houghton F., 2013, ‘The missing chapter’. Bomber Command aircrew memoirs in the 1990s and 2000s, [w:] *British Cultural Memory and the Second World War*, red. L. Noakes, J. Pattison, Bloomsbury, London i in., s. 155-174
- Iaromenko S., Shykina O., Niecheva N., 2019, *Wooden sacral architecture as an object of cultural tourism in Ukraine*, „Journal of Geology, Geography and Geoecology”, Vol. 28, nr 4, s. 661-672, doi: <https://doi.org/10.15421/111963>
- ICOMOS, 2008, Deklaracja w sprawie zachowania *genius loci* (ducha miejsca), XVI Zgromadzenie Generalne ICOMOS, Quebec, 4 października 2008 r.
- Janicki K., Kuzak R., Kaliński D., Zaprutko-Janicka A., 2020, *Przedwojenna Polska w liczbach*, Bellona, Warszawa
- Jędrusiak T., Mikos von Rohrscheidt A., 2011, *Militarna turystyka kulturowa*, Polskie Wydawnictwo Ekonomiczne, Warszawa
- Kapuściński R., 2004, *Spotkanie z Innym jako wyzwanie XXI wieku*, Kraków
- Kociszewski P., 2018, *Turystyka militarna: zagospodarowanie zasobów i funkcja turystyczna w zarządzaniu obiektami*, pytanie nr 74, „Turystyka Kulturowa”, nr 1, s. 274-293
- Konwencja 1972, Konwencja w sprawie ochrony światowego dziedzictwa kulturalnego i naturalnego, przyjęta w Paryżu dnia 16 listopada 1972 r. przez Konferencję Generalną

- Organizacji Narodów Zjednoczonych dla Wychowania, Nauki i Kultury na jej siedemnastej sesji, Dz. U. z 1976 r., nr 32, poz. 190
- Konwencja 2003, Konwencja UNESCO w sprawie ochrony niematerialnego dziedzictwa kulturowego, sporządzona w Paryżu dnia 17 października 2003 r. (Dz.U. 2011, nr 172, poz. 1018)
- Kulesza R., 2016, Epitafium termopilskie w Polsce, „Klio – Czasopismo Poświęcone Dziejom Polski i Powszechnym”, T. 39, nr 4, s. 3-34
- Kunicki-Goldfinger W. J. H., 1993, *Znikąd donikąd*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa
- Mikos von Rohrscheidt A., 2009, *Polska: największe muzeum fortyfikacji na wolnym powietrzu w aspekcie rozwoju turystyki kulturowej*, „Turystyka Kulturowa”, nr 2, s. 20-48
- Mikos von Rohrscheidt A., 2018, *Polityka historyczna z etyką w tle. Patologie w kreowaniu doświadczeń turystów kulturowych*, „Folia Turistica”, nr 49, s. 67-123
- Mikos von Rohrscheidt A., 2020a, *Zarządzanie w turystyce kulturowej*, t. I: *Konteksty, koncepcje, strategie*, Bogucki Wydawnictwo Naukowe, Poznań
- Mikos von Rohrscheidt A., 2020a, *Zarządzanie w turystyce kulturowej*, t. II: *Obszary, Relacje, oferta*, Bogucki Wydawnictwo Naukowe, Poznań
- Mikos von Rohrscheidt A., 2021a, *Interpretacja dziedzictwa w turystyce kulturowej. Konteksty, podmioty, zarządzanie*, Bogucki Wydawnictwo Naukowe, Poznań
- Mikos von Rohrscheidt A., 2021b, *Uczestnicy, formy i kierunki rozwoju współczesnej turystyki społecznej*, [w:] *Turystyka społeczna w Polsce. Monografia naukowa. Przewodnik dobrych praktyk*, red. A. Stasiak, COTG PTTK Fundacja Symbioza, Kraków–Świdnica, s. 31-61
- Mikos von Rohrscheidt A., Szczepankiewicz-Battek J., 2017, *Dzieje i dziedzictwo reformacji luterńskiej w Polsce jako potencjał i przedmiot turystyki religijnej*, „Turystyka Kulturowa”, nr 3, s. 21-61
- Molski J., 2015, *Wędrówki z notatnikiem i łopatką*, Wydawnictwo Vesper, Czerwonak
- Oszczanowski P., (red.), 2011, *Cuius regio, eius religio. Trzechsetna rocznica powstania kościołów Łaski na Śląsku // 300. Jahrestag des Bestehens der Gnadenkirchen in Schlesien*, Muzeum Karkonoskie, Jelenia Góra 2011
- Perlińska-Kobierzyńska E., 2016, *Warszawa, miasto do przebudowy*, [w:] *Spór o odbudowę Warszawy. Od gruzów do reprivatyzacji*, red. T. Fudala, Muzeum Sztuki Nowoczesnej w Warszawie, Warszawa, s. 59-91
- Raport 2004, *Raport o stratach wojennych Warszawy*, Miasto Stołeczne Warszawa, Zespół ds. ustalenia wartości strat jakie Warszawa poniosła w wyniku II Wojny Światowej, Urząd Miasta Stołecznego Warszawa, listopad 2004
- Rouba B.J., 2008, *Autentyczność i integralność zabytków*, „Ochrona Zabytków”, nr 4, s. 37-57
- Schatt-Babińska K., 2016, *Europocentryczne i dalekowschodnie spojrzenie na wartość autentyczności zabytku – Dokument z Nara jako próba pogodzenia*, „Gdańskie Studia Azji Wschodniej”, nr 10, s. 28-40
- Smith L., 2006, *Uses of Heritage*, Routledge, London–New York
- Smith L., 2016, „Zwierciadło dziedzictwa”: *Narcystyczna iluzja czy zwielokrotnione odbicie?*, przeł. E. Klekot, „Rocznik Antropologii Historii”, t. VI (9), s. 25-44
- Szczepankiewicz-Battek J., 2015, *Kościół ucieczkowy i graniczny w krajobrazie kulturowym pogranicza śląsko-łużyckiego i ziemi legnickiej*, „Studia z Geografii Politycznej i Historycznej”, vol. 4, s. 291-311.

- Weiner J., 1999, *Życie i ewolucja biosfery*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa
- Żemła M., 2014, *Autentyczność obiektywistyczna wybranych typów atrakcji w oczach turysty w kształtowaniu doświadczenia turystów*, „Ekonomiczne Problemy Turystyki”, nr 1 (25), s. 385-404
- Ярмоменко С. Г., 2021, *Туристичні ресурси України*. Херсон, ОЛДІ-ПЛІУС [Iaromenko S. H., 2021, *Zasoby turystyczne Ukraine*, Cherson, OLDI-PLUS]

Netografia

- Age Old Cities VR, [online:] <https://asia.si.edu/exhibition/age-old-cities/>, dostęp 14.06.2022
- Document 2268-IX, On Protection of Cultural Heritage. Law of Ukraine, [online:] <https://zakon.rada.gov.ua/laws/show/1805-14?lang=en#Text>, dostęp 27.06.2022
- Janicki K., 2020, *Wartość przedwojennego złotego. Jak przeliczyć pieniądze z II RP na obecne?*, [w:] Portal Wielka HISTORIA.pl, 26.09.2020 [online:] <https://wielkahistoria.pl/wartosc-przedwojennego-zlotego-jak-przeliczyc-pieniadze-z-ii-rp-na-obecne/>, dostęp 14.06.2022
- Kostyra A., Kucharewicz Ł., Hebda K., 2013, *Staramy się kontynuować tradycje lotnictwa polskiego...*, rozm. M. Ziółek, 14.02.2013, [w:] [dlapilota.pl](https://dlapilota.pl/wiadomosci/dlapilota/staramy-sie-kontynuowac-tradycje-lotnictwa-polskiego), [online:] <https://dlapilota.pl/wiadomosci/dlapilota/staramy-sie-kontynuowac-tradycje-lotnictwa-polskiego>, dostęp 27.06.2022
- Ministry of Culture and Information Policy of Ukraine, *Destroyed cultural heritage of Ukraine*, [online:] <https://culturecrimes.mkip.gov.ua/?p=1097>, dostęp 27.06.2022
- Studium 2021, *Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego miasta stołecznego Warszawy ze zmianami*, Załącznik nr 1 do Uchwały Nr LIII/1611/2021 Rady Miasta Stołecznego Warszawy z 26 sierpnia 2021 r., [online:] https://www.bip.warszawa.pl/dokumenty/radamiasta/uchwaly/2018-2023/1611_uch_zal_1_tekst_studium.pdf, dostęp 14.06.2022
- Syrian Heritage Archive, [online:] <https://syrian-heritage.org/shap/>, dostęp 14.06.2022
- Szmygin B., (red.), 2015, *Vademecum konserwatora zabytków. Międzynarodowe Normy Ochrony Dziedzictwa Kulturowego*, (edycja 2015), Polski Komitet Narodowy Międzynarodowej Rady Ochrony Zabytków ICOMOS, Warszawa, [online:], dostęp 14.06.2022
- Zamki*, 2022, Polski portal informacyjny Polskie Zamki, [online:] <https://www.zamki.pl>, dostęp:12.06.2022